

W NUMERZE NA STR. 9.

„POWRÓT DO KORZENI



O zbiorach sztuki Fundacji im. Ciechanowieckich, prezentowanych w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu – pisze Norbert Tomaszewski.

KONTAKTY

13 (492)

1 kwietnia 1990

CENA 1000 ZŁ



WŁADYSŁAW TOCKI

MISJA

● działacze „Solidarności”, którzy po 1981 roku znaleźli się za oceanem, okazali się podświadomie tak „zboższewizowani”, że nie byli zdolni uszanować miejscowych tradycji; przyjechali z przekonaniem, iż są stworzeni do przywództwa;

● wiele nominacji na placówki dyplomatyczne, zwłaszcza na Zachodzie, otrzymali zasłużeni funkcjonariusze SB;

● czy dokumenty, przywiezione z Ameryki przez łomżyńskiego senatora Lecha Koziola pomogą rozwikłać zagadkę „złotego FON-u”?

Na Zachodzie krąży do wci: „Jeżeli na bezludnej wyspie znajdzie się trzech Polaków, niebawem utworzą cztery partie polityczne i zaczną wydawać pięć walczących z sobą pism”.

Dowcipu nie kolportują ludzie przesadnie nieprzychylni Polakom.

Polacy nie są podobnymi wicami przesadnie bezpodstawnie oczerniani.

„Prawda” głoszona w żartach na nasz temat nie tkwi ani w nieprzejednanej wrogości ich twórców, ani w nieprzeartym ciągu Polaków do wewnętrznej zgody. Możemy się wprowadzić z łatwością odcinek od rykaturalnej tezy o wrodzonej skłonności do skłóceń, anarchii, zawzięcia i paru innych grzechów, świadczących o niezdo-

– Nikt nie będzie mi dyktował porządku obrad – oświadczył kategorycznie Wacław Dziemiński, przewodniczący Walnego Zgromadzenia Delegatów Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Łomży.

istej weryfikacji było nieuiszczenie w terminie podwyższonych udziałów członkowskich. Rzeczywistym zaś powodem akcji – zdaniem wyrzuconych

rolników – była chęć przechwycenia przez zarząd i pracowników GS kontroli nad majątkiem spółdzielni (przy pomocy kilku rolników-figurantów).

Jak się później okazało, uchwałę o podwyższeniu udziału członkowskiego (z 300 do 2000 zł) rada nadzorcza podjęła już w czerwcu 1988 roku! W wyniku weryfikacji liczba członków zmalała z 1500 do 152 (z tego ok. 120 osób stanowią pracownicy i agenci GS-u). Grudniowa uchwała rady nadzorczej praktycznie wyeliminowała wszystkich rolników.

W CZYJE RĘCE GS

MARIA KACZYŃSKA

CIĄG DAJSZY NA STR. 6

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

KONTAKTY

POUCZENIA

WIESZCIE POSTALI PAWISTWO PRZYDAJCZ

W następnym numerze:

piszą m.in.: Władysław Tocki o podsłuchach telefonicznych ● Alicja Niedźwiecka o Sokolach przed wyborami ● Danuta Mystkowska o jazzie po łomżyńsku ● Gabriela Szczęsna o konflikcie we wsi Zgoda ● Maria Tocka o handlu ulicznym.

Kariere zrobił ostatnio termin „trzecia droga”. Chodzi o taką formę ustroju gospodarczego, która jednocześnie nie byłaby ani socjalizmem, ani kapitalizmem, za to łączyłaby wszystkie pozytywne cechy każdego z tych systemów: z jednej strony wysoką efektywność ekonomiczną, z drugiej zaś bezpieczeństwo socjalne. Wyznawcy tego poglądu nie chcą realnego socjalizmu, bo się skompromitował; ich niechęć budzi także kapitalizm z jego wilczyimi prawami i twardą konkurencją. Pragną rynku, ale z uznaniem własności prywatnej jest już znacznie gorzej. Zwolennicy trzeciej drogi lansują różne odmiany własności kolektywnej: akcjonariat pracowniczy, spółdzielczość itp.

Teoria ta zdobyła sobie wcale pokaźną rzeszę wielbicieli przede wszystkim — co zrozumiałe — na lewicy, a także wśród działaczy spółdzielczych i samorządowych oraz załóg dużych przedsiębiorstw państwowych. Po pierwsze dlatego, że każdy czuje naturalny, instynktowny strach przed wymaganiami kapitalistycznej gospodarki rynkowej (straszak bezrobocia); po drugie zaś — ponieważ zamiana gospodarki post-

komunistycznej na rynkową wydaje się procesem tak trudnym i długim, że wygodnie byłoby zairymować się gdzieś w połowie drogi.

Problem polega na tym, iż na świecie nie ma ani jednego przykładu państwa, którego drogą do do-

NA GORĄCO

TRZECIA DROGA

brobytu można by określić jako „trzecią”. To znaczy: istnieją kraje, których obecny ustrój można by uznać za godny naśladowania (np. Szwecja), ale wszystkie one zaczynały od „zwykłego” kapitalizmu. Te zaś, które oparły się na własności kolektywnej — samorządowej lub państwowej — zbankrutowały lub czeka je to w najbliższej przyszłości. Doświadczenia historyczne wykazują, że nie istnieje inna droga do pomyślności ekonomicznej niż poprzez

wolny rynek (czytaj: kapitalizm).

Naszym „trzeciodrogowcom” to jednak nie przeszkadza. Skoro nie ma gotowych wzorów do naśladowania, proponują precedens: wymyślenie nowego ustroju od podstaw i sprawdzenie go w polskich warunkach. W ten sposób stalibyśmy się narodem wybranym, wytyczającym innym nacjom drogę ku świetlanej przyszłości. Prawdę powiedziawszy takie stanowisko nie powinno nas dziwić, znana jest bowiem miłość pewnych nurtów politycznych do wymyślania systemów gospodarczych za biurkiem. Właśnie teraz, kosztem wielkich wyrzeczeń, staramy się wyplatać z wielkiego dziejowego eksperymentu, który zepchnął nas na samo dno. Jeszcześmy na dobre nie stanęli na nogi, a już ideologiczni spadkobiercy Marksa i Lenina próbują wplatać nas w nową kablę.

Dlatego warto zapamiętać myśl pewnego zachodnoniemieckiego przedsiębiorcy: trzecia droga między socjalizmem a kapitalizmem prowadzi prosto do Trzeciego Świata.

JAN ONISZCZUK

„LAWY W SEJMIE i Senacie świecą pustkami, a posłowie i senatorowie wojażują po świecie. Może przyjrzyjcie się, co robią na Wiejskiej łomżyńscy?” — zachęcił nas jeden z Czytelników. Przyjrzelismy się i stwierdziliśmy, że ostatnio „wojażował” jedynie senator Lech Koziół. Przebywał w USA i Kanadzie (patrz relacja pt. „Misja” na str. 6) w czasie między posiedzeniami Senatu. Senator Koziół dodał również, by uprzedzić domysły, że w USA odwiedził przebywającego tam syna. Ze względu na to, iż podróż służbowa dawała mu możliwość prywatnych odwiedzin, zrezygnował z przysługujących mu diet podróżnych.

PLK. WALDEMAR MACIEJCZUK został odwołany (z dniem 15.03) ze stanowiska szefa WUSW w Łomży.

PIERWSZE spotkanie sympatyków Konfederacji Polski Niepodległej odbyło się w Łomży. Ponad 30 zainteresowanych dyskutowało nad programem i działalnością tej partii. Podczas następnego zebrania zostanie wybrany zarząd oddziału.

PRZY OSTATNICH podwyżkach czynszu Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa zwiększyła także opłaty za tzw. dodatkowe powierzchnie oraz ogródki. I tak za „dodatkową po-

wierzchnię” (pod schodami) jedna z lokatorek płaci 400 zł, za ogródek — 700 zł.

ZAKŁAD Ubezpieczeń Społecznych w Zambrowie otworzył nowy punkt informacyjny w Ciechanowcu. Mieści się w lokalu Gminnej Spółdzielni „Sch” przy ul. Drohiczyńskiej 1, czynny jest we wtorki, środy i piątki od 12.00 do 15.00. Można tam uzyskać fachowe porady z zakresu spraw emerytalnych oraz złożyć wnioski o uzyskanie emerytury.

PRACOWNICY Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie wspólnie z Wydziałem Ochrony Środowiska UW będą prowadzić badania nad unikatową florą doliny Narwi. W przyszłości ma tu powstać Park Krajobrazowy.

PANU Antoniemu Mieczkowskiemu z Piątnicy i innym Czytelnikom (którzy zastrzegali swoje nazwiska

do wiadomości redakcji) bardzo serdecznie dziękujemy za ofiarowywane kwoty na rzecz inwalidy, opisanego w tekście Alicji Niedźwieckiej pt. „Popatrz — to ja” („Kontakty” nr 3). Dotąd zebraliśmy w ten sposób 890 000 zł.

CENY z targu w Ciechanowcu: pszenica — 80 tys. zł za kwintal, jęczmień — 70 tys., pszenżyto — 65 tys., żyto i mieszanek zbożowe — 50 tys., owies — 45 tys.; jabłka — 1500—2000 za kg, pietruszka — 900, marchew — 700, buraki — 600, cebula — 600—800, czosnek — 200 główka, jajko — 200; krowa z przychowkiem — 0,9—1,7 mln zł, koń roboczy — 4—10 mln zł; owca na chów — 120—200 tys., para warchlaków — 300—400, para prosiąt — 200—300 tys., kurczak — 12 tys., puch gęsi — 180 tys., pierze — 60 tys., skóra owcza — 50 tys., wełna owcza

Rozpoczęła się doroczna wiosenna plaga wypalania traw. Rolnicy energicznie wzniesają pożary, które ich zdaniem mają użyźnić glebę i zwiększyć plony. A przecież skutki są odwrotne do zamierzeń. W czasie wypalania giną pożyteczne owady, które zapylają uprawne rośliny, bezpowrot-

Sytuacja województwa w statystyce WUSW myśli zanotował 30-procentowy spadek produkcji sprzedanej (27,7 proc. w porównaniu z lutym 1989). Regres wystąpił w odzieżowej (53,2 proc.), włókienniczej (30 proc.), i drzewnej (30 proc.). Wzrost nastąpił w przemyśle chemicznym. W lutym wydrukowano nieco więcej piwa, mleka, sera. Przeciętna płaca w myśl wyniosła i była o 2,7 proc.

UWAGA POŻAR!

nie znikają niektóre gatunki traw. Ogień niszczy ptasie gniazda i małe zwierzęta. Co roku straż pożarna i „ochroniarze” przyrody prowadzą akcje uświadamiającą bezcelowość takich działań.

Wypalanie traw jest również przyczyną wielu groźnych pożarów lasów i zabudowań. W tym roku zanotowano już 5 pożarów w okolicy Łomży, które spowodowane były wypaleniem pastwisk.

Wobec osób, które paląc trawę przyczyniły się do większych pożarów, może być wszczęte postępowanie karne. Straż leśna ma prawo karać wszystkich „podpalaczy” mandatami lub wnioskami do kolegiów. Tegoroczna sucha zima i wietrzne przedwiośnie stwarzają wielkie niebezpieczeństwo szybkiego rozprzestrzenienia się ognia. Lepiej więc zaniechać tego przestarzałego sposobu uprawy gleby. (jog)

— 65 tys., cielęcina — 9 tys. kilogram, kiełbasa zwcza — 16 tys., szynka — 28 tys., rąbanka — 5—10 tys.

NOTOWANIA z kantorów. Kantory PKO: Kolno — dolar — skup — 9400, sprzedaż 9500; marka — 5550 — (nie ma sprzedaży); Wysokie Maz. — dolar — 9400—9600, marka — 5550—5670; prywatny kantor w Łomży, Al. Legionów: — dolar — 9550—9700, marka 5500—5700.

TYLKO do 31 marca można składać podania wraz z dowodem opłaty egzaminu wstępnego (50 tys. zł, konto w BS w Łomży nr 1658-136-5) do Liceum Ogólnokształcącego Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” w Łomży. Egzamin pisemny z języka polskiego 6 kwietnia (godz. 15.00), następnego dnia (godz. 9.00) pisemny z matematyki.

ZDANIE TYGODNIA

— Kryterium decydującym o demokracji jest możliwość wybierania przeciw, a nie za. Karl Popper, filozof

MYŚL Z ATESTEM

„Nie masz w państwie nic boleśniejszego ponad to, kiedy ludzie sprytni uchodzą za mądrych”. Franciszek Bacon, filozof

ZDARZENIA



KONTAKTY

1 kwietnia 1990

RECES

od styczniowej, mniejszy spadek nastąpił w budownictwie o 5,7 proc. w porównaniu do stycznia. Prace tyłko na trzech placach budowy zakończono na 34. Odgłos dotyczy użytku 66 mieszkań (w styczniu 66). Jednego, tj. o 52 m² w lutym 1989 r. Prace placu wyniosła 567 zł (w styczniu 570 zł). Nastąpił spadek przewidywany w transie już brakujące (o ponad 60 proc. w porównaniu z lutym ubiegłego roku) a także nieznaczny spadek liczby przewidzianych sażerów. Średnia płaca w lutym wyniosła 497 662 (o 1,1 proc. więcej niż w styczniu). Handel zanotowano 497 662 (o 1,1 proc. więcej niż w styczniu). Spadek nastąpił w odzieżowej (53,2 proc.), włókienniczej (30 proc.), i drzewnej (30 proc.). Wzrost nastąpił w przemyśle chemicznym. W lutym wydrukowano nieco więcej piwa, mleka, sera. Przeciętna płaca w myśl wyniosła i była o 2,7 proc.

Wobec osób, które paląc trawę przyczyniły się do większych pożarów, może być wszczęte postępowanie karne. Straż leśna ma prawo karać wszystkich „podpalaczy” mandatami lub wnioskami do kolegiów. Tegoroczna sucha zima i wietrzne przedwiośnie stwarzają wielkie niebezpieczeństwo szybkiego rozprzestrzenienia się ognia. Lepiej więc zaniechać tego przestarzałego sposobu uprawy gleby. (jog)

Wobec osób, które paląc trawę przyczyniły się do większych pożarów, może być wszczęte postępowanie karne. Straż leśna ma prawo karać wszystkich „podpalaczy” mandatami lub wnioskami do kolegiów. Tegoroczna sucha zima i wietrzne przedwiośnie stwarzają wielkie niebezpieczeństwo szybkiego rozprzestrzenienia się ognia. Lepiej więc zaniechać tego przestarzałego sposobu uprawy gleby. (jog)

Wobec osób, które paląc trawę przyczyniły się do większych pożarów, może być wszczęte postępowanie karne. Straż leśna ma prawo karać wszystkich „podpalaczy” mandatami lub wnioskami do kolegiów. Tegoroczna sucha zima i wietrzne przedwiośnie stwarzają wielkie niebezpieczeństwo szybkiego rozprzestrzenienia się ognia. Lepiej więc zaniechać tego przestarzałego sposobu uprawy gleby. (jog)

Z mjr. Antonim Strzeszewskim, naczelnikiem Wydziału Ruchu Drogowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Łomży – rozmawia Gabriela Szczęśna.

GABRIELA SZCZĘŚNA:
— Proszę scharakteryzować łomżyńskiego kierowcę.

ANTONI STRZESZEW-SKI: — Uwielbia szybką jazdę, nie znosi uwag i pouczeń, chętnie rozda „wiązanki”, a prowadzenie pojazdu po kielichu uważa za nobilitację własnych umiejętności za kierownicą. Typowy Polak. By było sprawiedliwie, muszę scharakteryzować pieszego: wiecznie się spieszy, niezdecydowany na przejściu; jego nagle wtargnięcie na jezdnię lub przebieganie przy czerwonym świetle, to normalny obrazek. Ponadto pieszy też pije.

— Nic dziwnego, że statystyka jest tragiczna. Ale może ludzie już trochę mądrzeją na drodze?

— Wnioski proszę wyciągnąć ze statystyk ubiegłorocznych: 326 wypadków (o 34,2 proc. więcej niż w 1988). 397 ofiar (wzrost o 31 proc.), w tym 76 śmiertelnych (wzrost o 100) oraz 683 kolizje (o 23,3). Co trzeci wypadek spowodowali piesi (gwałtowne wtargnięcie na jezdnię, brak opieki nad dziećmi, nietrzeźwość). Z ich winy zginęło 25 osób, 78 było

rannych. Co trzeci wypadek wydarzył się za sprawą dziecka do lat 14. W ruchu kołowym główne przyczyny to nadmierna szybkość, alkohol (co siódmy wypadek), wymuszenie pierwszeństwa przejazdu, nie-

Was głównie na rogatkach, czyhających z radarem, albo przy rutynowych czynnościach po wypadku.

— Nie zaprzeczę. Nie ma ludzi. W tej chwili do pełnej obsady „drogówki” brakuje w województwie 28 funkcjonariuszy. Chętnych przyjmę od zaraz. Warunki: zdrowie, uregulowany stosunek do służby wojskowej, wiek do 35 lat,

NAJWIĘCEJ PIJANYCH KIEROWCÓW

LUDZIE NA DRODZE

prawidłowe manewry. Najwięcej wypadków spowodowali w kolejności: kierowcy samochodów osobowych (700 zatrzymaliśmy prawo jazdy), piesi i motocykliści. Nie ma się czym chwalić: w ubiegłym roku zajęliśmy pierwsze, niechlubne miejsce w kraju pod względem wzrostu liczby zatrzymanych kierowców po spożyciu alkoholu. Ten rok też zaczął się fatalnie: w ciągu dwóch miesięcy w 33 wypadkach zginęło aż osiem osób (piesi), a 30 zostało rannych. Oto wynik naszej jednej nocnej akcji w gminach Andrzejewo i Zareby: zatrzymano pijanych 13 kierowców i 2 pieszych.

— A co milicja? Chyba Pan nie zaprzeczy, że widać

średnie wykształcenie. Do tego kultura osobista, bo „drogówka” to specyficzna służba.

Co do stanu bezpieczeństwa na drogach. Będziemy chwytac się innych sposobów egzekwowania zasad ruchu drogowego. Jednym z nich — zwyczajne zastydzenie. Zaczynamy od pieszych.

— „Pani w czerwonym sweterku...” rozlegnie się z głośników radiowozu?

— Tak. A jeśli owa pani nie zareaguje — zapłaci mandat, zaś zataczający się pieszy trafi przed kolegium. Oczywiście, będziemy mieć także oko na kierowców. Nie zrezygnujemy z dotychczasowych naszych akcji profilaktycznych w

szkołach, zakładach pracy, wsiach.

— Pamiętam waszą akcję tworzenia tzw. samobrony mieszkańców osiedli. Zaczęło się spontanicznie i bez emocji skończyło.

— Właściciele samochodów widzieli w nas — organizowaliśmy tę akcję wspólnie z Wydziałem Kryminalnym WUSW — dosłownie dozorców swoich samochodów. Miasto nie ma pieniędzy na parking strzeżony, a projektanci osiedli — miejsca na planie. Nadal więc ginąc będą koła, radia i co się da. Właściciele zapominają bardzo często, że samochód trzeba przede wszystkim zamknąć.

— Z doświadczenia wiem, że jesteście najlepiej poinformowani o wszelkich zmianach w organizacji ruchu drogowego. Czy coś się szykuje na wiosnę?

— Tak. W kwietniu rozpocznie się generalna przebudowa trasy Piątka-Marianowo, a więc czeka kierowców utrudnienie w ruchu związane z objazdami. Apeluję o wyrozumiałość, a do pieszych o szczególną ostrożność.

— Co się Panu marzy w tej służbie?

— Pełna obsada, wyposażenie w sprzęt jak z „07” i bezpieczne polskie drogi — dla wszystkich.

— Dziękuję za rozmowę.

WUS opublikował raport o stanie środowiska w woj. łomżyńskim. Dziś przytaczamy dane dotyczące stanu powietrza i zanieczyszczenia odpadami przemysłowymi.

Ogólnie mamy powietrze czyste, lepsze niż gdzie indziej. Wynika to z bardzo małego nasycenia województwa przemysłem. Zanieczyszczenia atmosfery w

urządzenia ograniczające emisję gazów. Najskuteczniej walczą z tym zagrożeniem Zakłady Płyt Wiórowych.

Udaje się zatrzymać prawie 90 proc. wytworzonych zanieczyszczeń, a Sanebid, badający na bieżąco stan czystości powietrza, nie ogłosił do tej pory ani razu alarmu z powodu nadmiernego zapylenia. Narasta

PYŁY I ODPADY

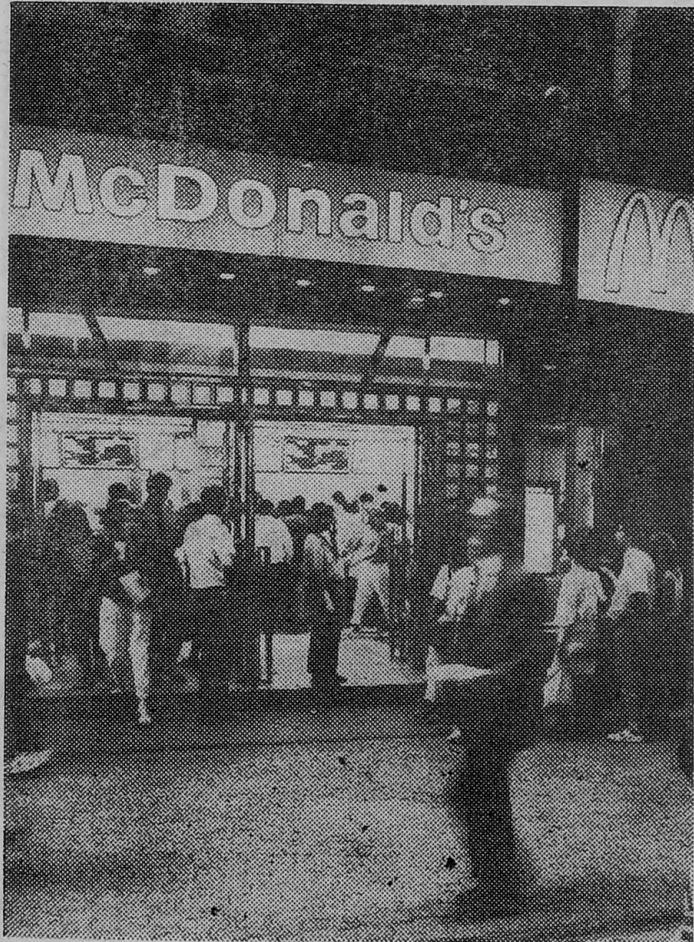
naszym województwie pochodzą w 96 proc. ze spalania paliw stałych i płynnych. Za szczególnie uciążliwe uznano w 1988 roku 22 zakłady przemysłowe, w tym na czołowych pozycjach: Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew”, Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego z Łomży i Zakłady Płyt Wiórowych z Grajewa. Dzieciwianu z największych trucicieli posiadało urządzenia do redukcji zanieczyszczeń, ale tylko jeden odpowiednią strefę ochronną. Urządzenia odpylające w tych i innych zakładach zatrzymały ponad 33,5 tys. ton pyłów; do atmosfery trafiło ich 4,6 tys. ton. Oprócz pyłów powietrze psują emitowane z tych zakładów gazy, szczególnie dwutlenek siarki.

Trzy wymienione przedsiębiorstwa wypuszczają do atmosfery 36 proc. wszystkich zanieczyszczeń. Niestety, województwo jest bardzo słabo wyposażone w

sta za to problem trucizn przekazywanych nam z daleka. Leśnicy zauważają już np. coraz większy wpływ „kwaśnych deszczy” na stan lasów.

Odpady przemysłowe nie stanowią w naszym województwie poważniejszego problemu. Większość z nich jest od razu zagospodarowywana, np. odpady z ferm hodowlanych (ok. 50 proc. wszystkich) czy popioły i żużle używane do budowy dróg.

Narasta za to problem odpadów komunalnych. Wysypiska śmieci szybko się zapełniają, a poza tym nie zawsze są zlokalizowane w odpowiednich miejscach, nie mówiąc już o wysypywaniu „na dziko”. Nie znaleziono jeszcze, chyba nawet na świecie, absolutnie skutecznej metody niszczenia tego typu odpadów, więc tym bardziej powinniśmy się cieszyć, że Łomża nie jest np. Nowym Jorkiem. (Mg)



Fot. GABOR LÖRINCZY

Mc Donald w Łomży

Znany na świecie koncern Mc Donald, słynący m. in. z barów, serwujących znakomite, szybkie dania, otworzy swoje podwoje w Łomży (na parterze budynku przy zbiegu Al.

Legionów i Polowej). Baza surowcowa naszego województwa (mięso, warzywa, owoce) została oceniona przez amerykańskich biznesmenów jako znakomita! (Gal)

SZUMOWO. Kto za-
otował w Szumowie, nie-
wy spa-
zedanej
osiedle domków
ze stycze-
norodzinnych na tere-
w ponie-
989). Szu-
nikomu zabierać ani
stapil w
Właściciele
i zainteresowani
sami uzgadniają
włókiem-
drzewne
punkci,
bez ingerencji
administracyjnych.
okazji budowy osiedla
domków zlecono
W lutym
onanie planów sieci e-
nieco wię-
plut wi-
za, sera
placa
niosła 62
2,7 proc.

SREBRNA (gm. Szu-
wo). 22 kilometry będzie
ta sieć wodociągowa
wana w tej wsi i po-
kiej Lętownicy. Łączna

BOCZNYCH TRAS

dotyczy także po-
ególnych przyłączy do
(w styczniu). Rolnicy o-
i. o 52 m. gminie uzyskali o-
989 r. Planie dofinansowania z
osła 567 000 zł. W tym celu
więcej 170 mln zł. Wiele prac
Nastąpią wykonywane przez
przewodzących mieszkańców. Nie-
w trasie już brakuje do ukoń-
0) proc. wia hydroforni, która
nym ubi-
zasadniczym ele-
znaczny stem całej sieci.

ZABIKOWO, RAD-
662 (o
W
z w st-
tych miejscowościach
zanotowa-
zysztano łagodną zimę
ży o pr-
odniesz-
m. in. zwi-
padek m-
stóre cod-
napojów
kom dowo-
mle-
We war-
żywiec do punktów
ranżach
la popyt-
nasilenie
Trwają prace przy bu-
aniu zaple-
bardzo
z wy-
zobnego w tej miejs-
agnęło 4
targowiska. Jesienią
14,2 proc.
szono ogro-
Ten-
stają sanita-
i
niki.

ZAREBY KOŚCIEL-
Trwają prace przy bu-
aniu zaple-
bardzo
z wy-
zobnego w tej miejs-
agnęło 4
targowiska. Jesienią
14,2 proc.
szono ogro-
Ten-
stają sanita-
i
niki.

SZULBORZE (gm.
y Kościelne). Trwają
przy modernizacji
zwirowej do Uścian-
Dębinki. Pierwszy,
1,5 kilometrowy odcinek,
mal już nową na-
mnie i wzmocnione
za. Koszty nie pozwa-
lą od razu nawierz-
trwalszej, np. żużło-
cy bitumicznej. Jeśli
pieniądze, wkrótce
cznie się kolejny etap
i droga zostanie do-
adana do Godlewa.

GREZICE (gm. Za-
Kościelne). Tutaj tak-
ównie w czynie spo-
ym, prowadzona jest
ernizacja drogi. Łączna
długość wyniesie ok.
Wprawdzie droga bę-
ytko zwirowa, ale i
anacnie ułatwi co-
nie życie mieszkańcom
miejscowości.

ZALESIE (gm. Zareby
Kościelne). Kolejna inwe-
w tej gminie to bu-
drogi z Zalesia do
Orza. Powstały już
wkrótce rozpocznie
realizacja. (Mg)



Jeżeli wprowadzone zostaną w życie projekty ministra Paszyńskiego, problemy budownictwa rozwiążą się same. Mieszkania staną się towarem. I ci, którzy je mają (oraz bezdomni), stracą nadzieję. Pierwsi na ich utrzymanie. Drudzy na uzyskanie własnego lokum. Dziś jeszcze czeka się na przydział. Od października być może mieszkania będą czekać na lokatorów. Za własny dach nad głową z miesiąca na miesiąc trzeba płacić coraz więcej. Kontrola nad poszczególnymi składnikami opłat wymyka się z rąk. Można powiedzieć, że lokator śpi – snem co prawda bardzo nerwowym, a czynsz mu rośnie. Czy chce tego, czy nie.

Od lutego np. w spółdzielniach mieszkaniowych podniesiono czynsze. W kraju zaczęły się protesty lokatorów. Odbita, słaba ich fala, dotarła do Łomży. W Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” zawiązał się nawet komitet protestacyjny, ale zakończył działalność już 6 marca. Dlaczego? Albo nie porwał głośzonymi hasłami ludzi, albo nie zdobył zaufania. Znaleźli się w nim bowiem byli funkcjonariusze MO, a więc osoby, które do niedawna, z racji miejsca pracy, korzystały z przywilejów otrzymywania mieszkań poza kolejnością. I za symboliczną odpłatnością. Albo wreszcie lokatorzy postanowili poczekać do 30 marca. To znaczy do walnego zgromadzenia przedstawicieli. Zaufać nowo wybranym właśnie na to zgromadzenie delegatom. I rozliczyć rzetelnie koszty użytkowania budynków. Zrobić to ma do 15 kwietnia nowa komisja rewizyjna. Na podstawie takiej analizy zapadnie decyzja o nowych stawkach. Niższych lub wyższych, bo jest prawie pewne, że w tym czasie to i owo znów zdrożeje.

Obecnie lokator tej spółdzielni płaci 1300 złotych za metr kwadratowy mieszkania. Dolicza się do tego indywidualnie spłatę kredytu, odsetki od kredytu, a w przypadku jednego z bloków opłatę za gaz i winę.

Największe emocje na odbywających się w ostatnich tygodniach zebraniach mieszkańców budził sposób pobierania opłat za wodę i kanalizację, wywóz nieczystości, remonty i konserwacje, odpis na fundusz społeczno-wychowawczy – liczone od metra powierzchni lokalu. Rozsądnie myślący człowiek łatwo przeliczy, że 2-osobowa rodzina z reguły zużyje mniej wody i wyprodukuje mniej śmieci niż rodzina wieloosobowa. Argumenty o braku urządzeń do mierzenia ilości zużytej wody, ciepła itp. przyjmowane są z oporami. Wielu lokatorów gotowych jest pokryć koszty ich zainstalowania nawet z własnej kieszeni, byle płacić tylko za siebie.

Pewnym zaskoczeniem dla wielu mieszkańców były, przedstawiane przez prezesa SM „Perspektywa” – Stefana Pogroszewskiego i wiceprezesa – Leszka Kostrzewę, wyliczenia faktycznych kosztów zużytej wody, tzw. zrztu ścieków, wywozu nieczystości, ciepłej wody, centralnego ogrzewania. I tak np. lokator płaci za centralne ogrzewanie 260 złotych. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej

LOKATOR ŚPI, A CZYNSZ ROŚNIE

TERESA POLECKA

obciąża spółdzielnię za każdy metr ogrzanej powierzchni mieszkania kwotą 3 636 złotych, a za ciepłą wodę – 1 310 zł. Lokator płaci za wodę tylko 110 zł. Różnicę pokrywa się z budżetu państwa. Bez względu na to, ile węgla spalono. Czy zima była ostra, czy nie. Pieniądze przekłada się z kieszeni do kieszeni.

Na fundusz remontowy zaplanowano pobieranie opłat w wysokości 300 złotych od metra kwadratowego, stosując następujące wyliczenie. Przy udziale komitetów blokowych ustalono plan tegorocznych remontów. I tak 262 mln zł kosztować będzie naprawa dachów, 42 mln remonty klatek schodowych (17 klatek po 2,5 mln), konserwacja anten zbiorczych – ponad 18,7 mln zł. Do tego doliczyć trzeba wydatki bieżące na połamane wyłączniki, przepalone żarówki, szklenie okien, drzwi, naprawę koszy na śmieci, urządzeń na placach zabaw itp. Można stawki zmniejszyć, ale przy obecnych cenach trzeba będzie z części napraw zrezygnować.

30 złotych w opłatach czynszowych przeznaczono na tzw. statutowy fundusz społeczno-wychowawczy. Za sumę w ten sposób zebraną opłaca się pracowników oświatowego klubu (cztery i pół etatu) i całą działalność tej przężnej przecieź i niezbędnej placówki. Drobne opłaty, pobierane w świetlicy za np. pokazy filmowe, wystarczają na amortyzację sprzętu.

Średnia płaca 61 pracowników spółdzielni za styczeń bieżącego roku wyniosła 537 tys. zł (bez premii, bo na to nie starcza funduszy). Zarabiają na siebie konserwatorzy (piętnaście i dwie piąte etatu). Cztery osoby z działu członkowsko-mieszkaniowego dostają pobory z sum uzyskanych z wpisowego wpłaconego przez kandydatów „przekwalifikowanych” na członków spółdzielni. Z kosztów eksploatacji opłaca się 5 pracowników administracji (kasjerkę, kierownika i referenta do spraw eksploatacji, specjalistę do

od kwoty wpłaconej przez spółdzielnię.

Czy da się coś z tego zaoszczędzić? Zdecydują sami spółdzielcy. Rachunek będzie na pewno trudny. Zwłaszcza że nie wszystko dziś jeszcze od spółdzielni zależy. Mieszkańców irytuje niedostatek wody. Szczególnie od piątku do nie-

na wodę, brak...
wysokie czynsze...
Prezes Franciszek...
dziennikarzami...
foniczna próba...
na temat spółdzielni...
skwitowana kwota...
nowczym: – Nie...
do powiedzenia...
odbędzie się walne...
dzenie. To, co...
wiedzieć, już...
działem.

No cóż. Nie...
będzie prezes...
wozwanie.

Najspokojniej...
razie, wśród...
budownictwa...
Maksymalna...
szu na 200...
określiła...
Rada Ministrów...
dochodzą...
samej...
spółdzielniach...
zimną i...
ne...

A jednak...
skutkami...
mierza się...
października...
większe. Jeśli...
liczyć po...
tacji, to oprócz...
cen za...
wodę, wywóz...
stępne...
„kroi się”...
3-krotnie...
cne, a 70...
wozu to...
itp., stawki...
wyraźnie...
koszty...
od roku 1992...
ty remontów...
komunalnych...
ją być do...
oznacza? 70-...
dynków, będą...
rzędem...
siębiorstwa...
Komunalnej...
wej w...
sprzed roku...
spółdzielczość...
od metra...
opłata w...
spodarki...
nosić...
metr. Proponuj...
prawda...
sokości...
ści od...
Jak jednak...
trolować...
je analizowa...
nie wie.

Trudno być...
szac dziś...
mieszkaniowych...
trudniej, gdy...
o projektach...
na przyszłość...
członkowie...
znajdą...
niekonwencjonalne...
obniżenia...
tów eksploatacji...
niejących...
perspektywę...
ludzie na...
może i tu...
się sam. Koszty...
za dziś...
za żłobki...
wysokie, że...
tych, którzy...
dzą w...
wet śmiała...
wym kacie.



spraw zasiedlania, pracownika ewidencji czynszów), i 12 gospodarzy domów. Z kosztów inwestycji – członków zarządu i kilku jeszcze pracowników.

Wzrosły opłaty pocztowe, telefoniczne, co też ma wpływ na koszty. Większa jest stawka ubezpieczenia całego majątku (po jego przeszacowaniu opłaty PZU są wyższe). Nawet tak drobna sprawa, jak przyjmowanie opłat za czynsz przez kasę spółdzielni, spowodowała dodatkowe koszty. PKO pobiera 1,5 proc.

dzieli brakuje jej na wyższych kondygnacjach. 12 budynków ma hydrofornie. Ale ich uruchomienie spowodowałoby w tych dniach ściąganie wody z sieci i jej brak w pozostałych 27 domach. Poprawy można oczekiwać w 1994 roku, po wybudowaniu ujęcia wody „Podgórze”.

II

Lokatorzy Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej mają podobne troski. Ocieplenie bloków, liczniki

GOSPODARKA



KONTAKTY

1 kwietnia 1990

Pamiętnik Pani Hanki Bielickiej naturalnie

(3)

Zapytałam więc tylko, co człowiek powinien zrobić z kiczem. A on na to, że nie ma na kicz innego sposobu, jak tylko polubić. Jeszcze zaś potem nastaly takie czasy, że złote ramy zaczęły kosztować niemal tyle samo, ile to, co między nimi. Sprzedałam więc mój kicz za cenę ramy, i w taki sposób pozbyłam się go naraz.

— Czas wrócić do naszego punktu wyjścia. Rozpoczęliśmy, jak pewnie Czytelnicy pamiętają, tę rozmowę od Pani korzeni. Od Łomży, rodzinnego miasta Hanki Bielickiej, aktorki dramatycznej. (Tak przynajmniej opiewa wizytówka na drzwiach na lewo od windy). Z tego powiatowego miasteczka między dwu wojnami ośrodek polskości wiodą się oba Pani klany rodzinne: po kądzieli i po mieczu. Rodziny tak ojca, jak i matki Pani, pochodzą właśnie stąd, z naszych wschodnich terenów — z bardzo piękną przeszłością historyczną. Stara Łomża pamięta przecież wczesne średniowiecze...

— A w nowszych czasach, tych już nam współczesnych: bohaterska obrona Wizny przez oddział kpt. Raginisa, to nie?... Toż ta wojenna epopeja we wrześniu 1939 powinna być, no i najpewniej jest, powodem dumy ludzi zamieszkujących ten region.

— Proszę więc może o kilka słów na temat rodziny. Jak Pani zapamiętała matkę, ojca, dziadków?

— Bardzo ciepło. Przyszłam się pani, że im dalej w lata, tym chętniej i tym częściej powracam myślą do mojego domu rodzinnego... Najbardziej ekscytujące były chyba te wieczory, kiedy oczekiwano się gości. Krążyłyśmy wraz z siostrą z kokardami na głowach po mieszkaniu i obliżywałyśmy się, patrząc na zastawiony stół, a mama nami dyrygowała. Wspaniała gospodyni, wciągała w orbitę przygotowań do każdego przyjęcia cały dom prócz ojca, który ze spokojem, w majestacie, stoicko wkraczał do jadalni razem z gośćmi.

Ojciec był trudno, niestety, dostępnym, a jeszcze

trudniejszym do naśladowania ideałem. Nie pił, nie palił, jadł mało i w ogóle mawiał do mamy bardzo często, że gdyby nie to, że chciał mieć rodzinę, nie

majowym, przy tych nowych porządkach marszałka Piłsudskiego począł sekretarzować okolicznym gminom (z ramienia Rady Miejskiej Łomży). Bardzo



Po kościele — spacer do parku w kwietniowe przedpołudnie 1924 r. Hania Bielicka z ojcem.

brałby w ogóle pensji od państwa. Był do 1927 roku posłem na Sejm z powiatu łomżyńskiego, endkiem z przekonania. Kiedy przestał być posłem, po przewrocie

dużo pracował społecznie. I na rzecz dobroczynności. Lecz przede wszystkim na rzecz miejscowego rzemiosła i chłopów, których interesów należało bronić

przed ekspansywnością żydowską. Rzemieslników, sklepikarzy, pośredników.

Żydów było bowiem przed wojną bardzo wielu w Łomży i w ogóle na tych terenach... I chociaż osobiście, by się tak wyrazić, nasza rodzina nie miała nic przeciw nim (sama przyjaźniłam się w szkole z koleżankami Żydówkami), z punktu widzenia gospodarki tych ziem: skrawka niepodległego od tak niedawna państwa, Polski odrodzonej, był to problem. Zważywszy na mocno solidarystyczne tendencje, na bardzo niechętnie, wyrażając się łagodnie, dopuszczanie do interesów obcych, gojów, Żydzi sprawowali na tych terenach prawdziwy monopol. W handlu właśnie, w pośrednictwie, w niektórych rodzajach rzemiosła. Przeciwdziałali też energicznie poczynaniom naszych rodzinnych rzemieślników i chłopów, nie potrafiących, nie mających tego we krwi, zjednoczyć się w odpowiedzi na bardzo dobrze zorganizowane działania tamtych. Żydzi więc stanowili, jak powiadam, problem, a jednak ich istnienie ileż malowniczości dodawało naszemu miastu... To były dość skomplikowane w sumie sprawy. Bo przecież oni też, w pewien niewątpliwie odmienny sposób, ale jednak byli stąd. Z tej ziemi. Tutaj toczyło się ich życie od dość dawna (wielu przybyło w swoim czasie z głębi Rosji, jeszcze za panowania cara, ze swoimi rodzinami). A potem ta straszliwa tragedia Żydów podczas niemieckiej okupacji. To getto, te wywózki do Treblinki, Oświęcimia, na masowe rozstrzelania. To ich ukrywanie się po wsiach okolicznych... Po lasach, po zaroślach, jak na przykład Paska w okolicach bliskiego pani Bronowa, gdzie schroniło się ich wielu.

— Chłopi postępowali z nimi, jak niesie wieść gminna, bardzo różnie. Nierzadko ograbiwszy, wydawali Niemcom.

— Tak? Nie wiedziałam o tym; jak pani napomknęłam, moje kontakty z tym terenem praktycznie ustały w 1939 roku. Znalazłam się w Wilnie. (Porozmawiamy jeszcze o tym pięknym mieście — miejscu mojego debiutu na scenie). Strasznie to wszystko razem smutne, nie przynoszące nam chluby, te rzeczy, o jakich pani mówi... Chociaż: czy cały naród powinien odpowiadać za haniebne postęпки ludzi pozabawionych serca? Bo przecież tak ogólnie Polacy zachowali się w czasie wojny wobec Żydów bardzo ładnie. I wielu z nich uratowało życie dzięki naszej pomocy. (Mówimy o tym zresztą, wyznam pani, nieraz, ilekroć spotkam kogoś z moich dawnych koleżanek, której udało się unieść cało głowę. A spotygam je niekiedy w najodleglejszych zakątkach świata, w Nowym Jorku, w Londynie, w Los Angeles...)

Rozmawiała
BARBARA
KAZIMIERCZYK

ZWIERZENIA



ści do rządzenia się, ale ze stwierdzeniem, że kochamy indywidualność, tak bezboleśnie by się już tego uczynić nie dało. W każdym razie, o ile w kraju jeszcze do niedawna zginaliśmy się pod ciężarem hasła: „W jedności siła” (ciągle chodzi o politykę), Polacy na Zachodzie z tym większym upodobaniem starali się zachować tożsamość swych poglądów. Tu nikt im tego nie zabraniał, nikt ich z tego powodu nie szykanował. Jeżeli w tak sprzyjających warunkach pojawił się więc człowiek o silniejszej osobowości, ze skłonnościami przywódczymi, wkrótce skupiał wokół siebie grupę, różniącą się od innych stosunkiem do kraju, celami i metodami działania, opcją w ujmowaniu zagadnień globalnych i szczegółowych. Dlatego dziś tylko w USA działa Polsko-Amerykańskie Forum Gospodarcze, będące w opozycji do kongresu Polonii Amerykańskiej; są środowiska związane z rządem emigracyjnym, akceptujące to, co dzieje się w Polsce i Porozumienie „Wolność dla Polaków”, które uważa, że zmiany w kraju przebiegają zbyt wolno; jest „Komitet na rzecz wolnych wyborów w Polsce”, który nie chciał się spotkać nawet z senatorem OKP. Działa grupa wydająca solidny kwartalnik „Studium spraw polskich i Europy Wschodniej”, obok którego znalazłyby się pismka nastawione na komercję.

Do pewnych podziałów przyczyniła się też emigracja po grudniu 1981 r. Niektórzy działacze „Solidarności” okazali się podświadomie tak „zboższewizowani”, że nie byli zdolni uszanować miejscowych tradycji; chcieli energicznie wkroczyć w struktury ukształtowane od pokoleń. Sądzi, że po więzieniach, szykanach są stworzeni do przywództwa, a spotkali się ze spokojnymi, chłodnymi biznesmenami, którzy skrupulatnie przestrzegali tradycyjnej wspinaczki po drabinie polonijnych organizacji.

Trochę inaczej wygląda to w Kanadzie, ale wszystkich niewątpliwie łączy jedno: niechęć do jakichkolwiek i czyichkolwiek zapędów podporządkowania ich pod wspólną czapkę, zwłaszcza w sposób administracyjny.

II

— Wiele organizacji polonijnych statutowo i programowo nie przewiduje żadnych kontaktów z władzami polskimi, dopóki Polska nie będzie krajem w pełni suwerennym — mówi senator Lech Koziół, wysłannik marszałka Andrzeja Stelmachowskiego i senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. — Stawiają trzy warunki: w Polsce muszą się odbyć w pełni wolne wybory do Sejmu i Senatu, wybory przyzwoite przez demokratycznie wyłoniony parlament lub w głosowa-

niu powszechnym, wyprowadzenie wojsk radzieckich. W środowiskach polonijnych nagromadziło się też sporo wątpliwości w związku z apelem Senatu do Polonii świata i powoływaniem, w miejsce rozwiązanego Towarzystwa „Polonia” — „Wspólnoty Polskiej”. Niektórzy działacze odebrali ten fakt z dużą nieufnością: oto w Warsza-

zasadniona, ponieważ członkowie senackiej komisji mieli poważne trudności w wykonywaniu swych zadań wśród Polaków w ZSRR, a Klasa i jego ludzie nie. W dodatku działacze „Polonii” naprawdę bardzo wiele zrobili dla tamtejszych Polaków, mają doskonałe kontakty z władzami, a sami Polacy nawiązują z nimi swobodniejszy

WŁADYSŁAW TOCKI

MISJA

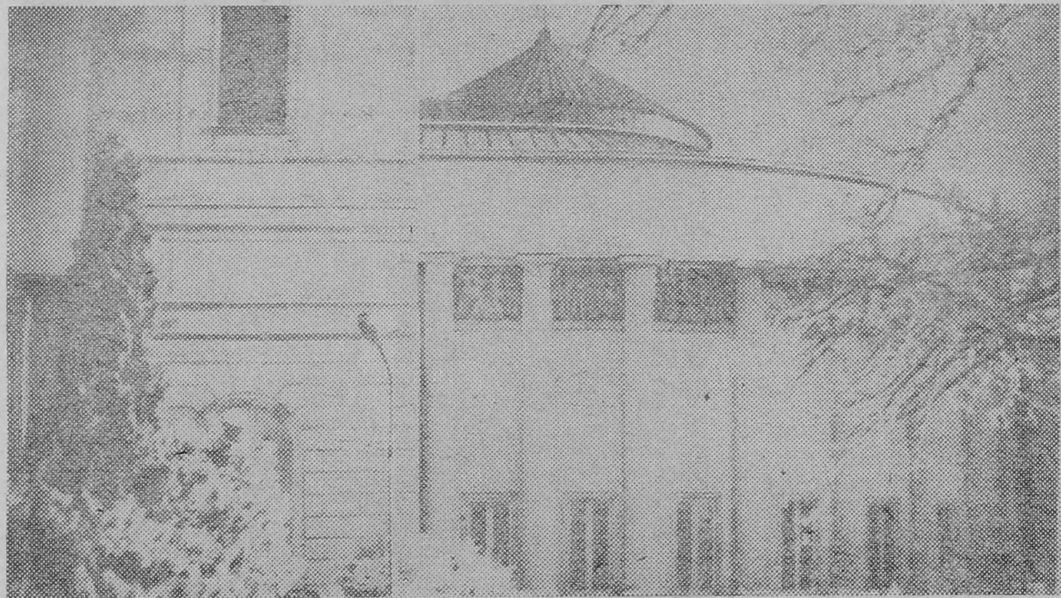
wie powołano, bez ich udziału, światową organizację polonijną.

Nie najlepsze doświadczenia emigracji amerykańskiej i kanadyjskiej sprawiły, że z rezerwą odnieśli się również do idei konferencji polsko-polonijnej w Rzymie, która stanowiłaby wstęp do przygotowania ogólnoswiatowego zjazdu Polonii w rocznicę 200-lecia Konstytucji 3 Maja w Warszawie. Zrozumieli to jako próbę narzucenia im programu, a więc ograniczenia suwerenności.

Nieufność do niektórych poczynań kraju wobec Polonii ciągnie się jeszcze od przedwojennej organizacji „Światpol”, przy pomocy

kontaktów z przedstawicielami sił, do niedawna oficjalnie cenzurowanych przez propagandę jako wrogie. Jeśli więc mogą działać tam więcej od nas, ich udział jest uzasadniony i potrzebny.

Najważniejsze było jednak przekonanie, że planowane konferencje w Rzymie i w Warszawie absolutnie nie mają na celu ograniczenia samodzielności organizacji polonijnych. Przyswieszcza im idea wspólnego wypracowania projektu ogólnoswiatowej organizacji Polaków mieszkających za granicą, wspólnego stworzenia programu, wypracowania metod działania, sposobów wzajemnych kontaktów, przepływu in-



której ówczesne władze rzeczywiście próbowały administrować organizacjami polskimi, działającymi poza granicami, i która w 1938 roku wręcz nakłaniała do składania deklaracji lojalności wobec Polski. Po wojnie nałożył się na to bardzo zły odbiór Towarzystwa „Polonia” za próby indoktrynacji i narzucenia swych koncepcji.

Pojechałem z zadaniem przekonania, że „Wspólnota Polska” jest organizacją wewnętrzną Polski, a obecnie niektórych działaczy likwidowanego Towarzystwa „Polonia”, z jej ostatnim prezesem, ambasadorem Józefem Klasą, jest

formacji, możliwości wzajemnej pomocy. Sam problem odtworzenia wytrzebionej inteligencji polskiej na Wschodzie wymaga bowiem natychmiastowych działań doraźnych (książki, polscy nauczyciele, duchowni), jak i zakrojonych na dłuższy okres (opracowanie programów dla szkół, umożliwienie podejmowania studiów wyższych w Polsce itp.).

Mówiłem o tych wszystkich problemach w trakcie licznych spotkań, w wywiadach dla polonijnych rozgłośni i prasy, z działaczami największych organizacji polonijnych w USA i Kanadzie.

III

W stosunku Polonii do kraju i kraju do Polonii wiele zależy od przedstawicielstwa dyplomatycznych. Związczą że sytuacja stała się delikatna: oto jeszcze niedawno organizowaliśmy przed konsulatami demonstracje, a teraz z ufnością powinniśmy powierzać im swoje sprawy. W dodatku ciągle tym samym ludziami, przysłanym tu przez komunistów, często niekompetentnym, mianowanym za zasługi w SB, partii, różnych centralach spółdzielczych. Drugim zadaniem misji „amerykańskiej” senatora Koziół było rozpoznanie nastawienia środowisk polonijnych do polskich placówek konsularnych i tego, jak sami pracownicy konsulatów widzą możliwość dalszej pracy w tych środowiskach. Po winny — uważa senator — nastąpić zmiany personalne, choćby na zasadzie rotacji, bo wielu pracowników to ludzie znakomicie przygotowani zawodowo. W przypadku pozostawienia na placówce niezbędne jest potwierdzenie nominacji przez nowy rząd. Bez tego aktu obie strony czują się w kontaktach z sobą niepewnie.

IV

— Bardzo chciałem, aby z mojego senatorskiego wojażu wyniknęło też coś dla Łomży. I być może wynikiem, gdyż Kongres Polonii Amerykańskiej postanowił w pełni wyposażyć w Polsce dwa szpitale.

9-osobowa grupa polonijnych działaczy, przeciwno decyzyjnie zyskali poparcie Obywatelskiego Łomża. Podważając wersję decyzyjną, że rplnicy Przewodniczący, a nie ja, miałem udział w proteście, ani o skreśleniu z listy ków GS! Było to przed rozpoczęciem delegatów — abrowskiego, do podczytania tekstu uchwały rplników GS, a blikiowałam w „Współczesnej” (2 nika ub. r.), ale uwagi rplników misowo jednak SL nie będą mam prowizję) i zenuj października. Z statutu GS 66 termin uzupelnienia wpływów w zakłopotani. Nikt jednak nie chciał go do czyście poparli wadzona bezprawnie związku z tym trybunał, że usunięto członków z gremium nie mają moralnego protestu. Dwa jednak prawdy mieli się spódn zgrupowania, w sytuacji 11 marca. W piątek (pod proszą o unieważnienie siły chwały rady nast już za 28 grudnia i rozdzielenie pozostawionych wyborców tych, ków na walne nie konie, tym razem Przewodniczący Przewodniczącyowski otrzymana od liczonej pracy. Wszystko wskazywało, że sprawa padnie, nie upadnie. Walne zgromadzenie, które zebrało się z 60 delegatów — o ironię wspomnianego ków GS. Przewodniczący D

W świetle tego weryfikacja (dramatyczna) liczby członków wadzona bezprawnie związku z tym trybunał, że usunięto członków z gremium nie mają moralnego protestu. Dwa jednak prawdy mieli się spódn zgrupowania, w sytuacji 11 marca. W piątek (pod proszą o unieważnienie siły chwały rady nast już za 28 grudnia i rozdzielenie pozostawionych wyborców tych, ków na walne nie konie, tym razem Przewodniczący Przewodniczącyowski otrzymana od liczonej pracy. Wszystko wskazywało, że sprawa padnie, nie upadnie. Walne zgromadzenie, które zebrało się z 60 delegatów — o ironię wspomnianego ków GS. Przewodniczący D

Arogancja czy dekadencja? Walne zgromadzenie, które zebrało się z 60 delegatów — o ironię wspomnianego ków GS. Przewodniczący D

Ich nadzieje tróin kwadrantów, niecierpliwie przy ul. Ten klub je kilka stolików, lina. Ich życie: dzony wspólnie, miłość: rozpa przeszłości...

CO BĘDZIE zamkną? — kiej myśli nie można. To pewna śmierć Bronisława Stronka, 83, osiemdziesiąty pięć złotych (może szą?) Pani Bronisława Szymardeggo ranka przeżyła metrów w ciągu minut. Mieszkała w „Strachu”, bo zawsze ktoś czekał na drzwi. Nie otwieraj Skoro świt w klub. Przy stoliku, dziesięć godzin. Nie, obiad, porównie samotnym, może chodzić. Dla oknem dodaje się — To całe moje



Wacław Dziemiński (rolnik Kolarzycy) przystąpił do głosowania. Zarządził jego przegłosowanie. W ruch poszła maszyna do głosowania. Zaniepokojeni autorzy protestu przyszyli na obrady bez zarządzenia) zaczęli głośno udominąć się o swoją sprawę. Przewodniczący zignorował ich jednak zupełnie. Przewodniczący nie miał pojęcia ani o pisemnym protestie, ani o całej sprawie. Dopiero ostra reprimenda ze strony jednego z delegatów — Kazimierza Dąbrowskiego, skłoniła go do odczytania protestu. Wywiązała się następnie dyskusja, w której przewodniczący Dziemiński demonstrował „sentacyjną niechęć do zarządcy” i „niechęć do „Solidarności” ani „SL nie będą mi dyktować, jak mam prowadzić zebranie” i „żenującą stronniczość („Nie podobą się? To „woni!”). Wygłaszane gromkim głosem przez przewodniczącego banialuki wprawdy w zakłopotanie delegatów. Nikt jednak nie przywołał go do porządku. Wychyło poparł go natomiast Marian Malinowski, przewodniczący ustępującej z tym rady nadzorczej. Stwierzył, że usunięci z szeregów członków rolnicy nie mają moralnego prawa do głosu. Dwa lata temu, przy głosowaniu, nie interesowali się spółdzielnią. Dziś, w sytuacji politycznej, w pamięć im się, nagłe stali się do tego ktywni (podżegani przez niewąskroszone sily). Niestety, rady jest już za późno. Spółdzielnia pozostanie w ręku wyborców tych, którzy stale, w walce z koniunkturalnie, nie troszczą się o jej dobro. Przewodniczący Malinowski otrzymał gromkie słowa od licznie zgromadzonych pracowników GS-u. Wszystko wskazywało na to, że sprawa protestu ostatecznie upadnie. Jednak racjonalnie nastawiona frakcja delegatów (reprezentowana — o ironio! — przez wspomnianego już pana Kazimierza Dąbrowskiego,

pracownika postawionego w stan likwidacji WZGS-u oraz wiceprezesa tegoż WZGS-u — Stanisława Zaczka) zapanowała nad tumultem, czynionym przez przewodniczącego obrad i zaproponowała zebraniem unieważnienie fatalnej uchwały z 28 grudnia. Ten

niej, gdy przystąpiono do głosowania nad uchwałami. Wszystkie projekty uchwał (łącznie z tą o anulowaniu decyzji rady nadzorczej z 28 grudnia) przygotowała na piśmie przewodnicząca komisji uchwał i wniosków — Maria Krajewska. Przegłosowano gładko — bez

nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu, które zbierze się po przywróceniu członkostwa osobom lekko myśląco skreślonym. Popsuło to szyki przewodniczącemu Dziemińskiemu, który głośno wyraził swe oburzenie. Znow podniósł się tumult. W efekcie, po

Przewodniczący zebrania i pracownicy GS-u ostentacyjnie demonstrowali swoje niezadowolenie z obrotu sprawy (że w ogóle doszło do głosowania). Rolnikom wnoszącym skargę opadły ręce. Zamilkł nawet przedstawiciel wspierającego ich Komitetu Obywatelskiego. Jakimś cudem (po czterech głosowaniach, które przewodniczący arbitralnie uznał za nieważne) ustalono wreszcie, że uchwała przeszła większość głosów.

W CZYJE RĘCE GS

Agonia

głos rozsądku i sprawiedliwości wzmocnił naczelnik gminy Łomża, z niesmakiem stwierdzając, iż „uchwałę z 28 grudnia podjęto może zgodnie z prawem, ale wbrew zdrowemu rozsądkowi”.

Głosować do skutku!

Właściwa kompromitacja walnego zgromadzenia nastąpiła jednak nieco póź-

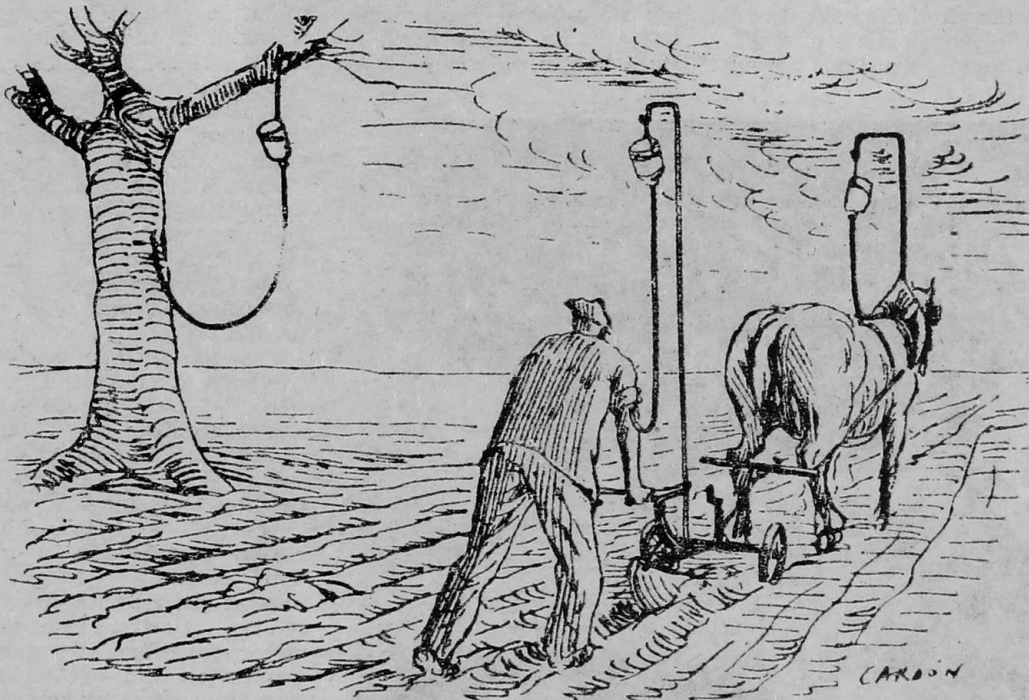
niej, gdy przystąpiono do głosowania nad uchwałami. Wszystkie projekty uchwał (łącznie z tą o anulowaniu decyzji rady nadzorczej z 28 grudnia) przygotowała na piśmie przewodnicząca komisji uchwał i wniosków — Maria Krajewska. Przegłosowano gładko — bez

kilkakrotnym głosowaniu, przewodniczący przeforsował sprawę podwyżki udziałów od zaraz. Za tą decyzją głosowali delegaci, reprezentujący pracowników GS-u, a przeciwko — zahukani rolnicy, którzy ciągle dopytywali się, o co właściwie chodzi.

Historia powtórzyła się przy głosowaniu nad uchwałą o uznaniu za nieważną decyzji rady nadzorczej z 28 grudnia.

Przedstawiona (w dużym skrócie!) dramaturgia owego zebrania byłaby dla postronnego obserwatora nawet zabawna, gdyby nie fakt, że stanowi ona objaw śmiertelnej choroby, toczącej tzw. spółdzielczość. Nie pomogą gromkie deklaracje ani powoływanie się na szczytne tradycje. Polska spółdzielczość A.D. 1990 musi umrzeć. Im szybciej się to stanie, tym lepiej. Ustawa z 7 lutego z pewnością przyspieszy agonię. Świadczą o tym kampania wyborcza w gminnych spółdzielniach. Eliminowanie rolników spośród członków tych spółdzielni jest wbrew pozorom zjawiskiem korzystnym. Zrywa się przecież z pewną, uświęconą od lat, fikcją, w myśl której udawano, że rolnicy — figuranci są pełnoprawnymi podmiotami spółdzielni. Załogi „spółdzielczych” przedsiębiorstw chcą się od tej fikcji uwolnić i trudno im się dziwić. Z drugiej jednak strony pozostają pogmatwane kwestie własności. Czy jednak musi się to odbywać w atmosferze zakłamania i hipokryzji?

MARIA KACZYŃSKA



moje życie. No i artystycznie mogą się spełnić. Widzi pani, na starość zachciało mi się śpiewać i tańczyć. Losy wszystkich podobne: samotność, nierzadko bieda. Klub przywraca im wiarę w życie. Żartują.

Ponoć milicyjne „Konsumenty” będą lada dzień zamknięte. To idealne miejsce na klubową działalność. Na razie seniorzy rozpoczęli swoją wędrówkę w poszukiwaniu sprzymierzeńców od „Solidarności”.

Nie samym jednak chlebem człowiek żyje. Staruszkowie (najmłodszy członek klubu ma 65 lat, najstarszy zbliża się do 90) chcą bawić się. I bawią się: wieczorki taneczne („czasami składamy się na dobre

się robótki ręczne. Niedawno na wystawie w Białymstoku pt. „Złote ręce seniora” Danuta Kozak za swoje prace otrzymała pierwszą nagrodę, zaś Jadwiga Kozioł — wyróżnienie.

Nad całą działalnością kulturalno-oświatową czuwa w klubie Regina Dąbrowska.

— Ci ludzie muszą czuć się potrzebni. My staramy się stworzyć im takie poczucie. Zapewniamy im ciepło, jakiego nie doznali w swoim życiu.

„KLUB SENIORA” komunistycznego PKPS działa jeszcze w budynku przy Dwornej. Dom jednak sypie się i grozi zawaleniem. Prawdopodobnie pójdzie pod rozbiórkę. Co stanie się ze staruszkami, dla których klub stał się prawdziwym domem? Trzeba im koniecznie znaleźć jakieś nowe miejsce. W przeciwnym razie dla wielu zamknięcie klubu oznaczać będzie po prostu śmierć.

DANUTA MYSTKOWSKA

SAMOTNI W ZAGROŻENIU

Uśmiechają się. Rozprawiają o przyszłości.

NIEDAWNO niepokój zakradł się jednak do klubu. Właściciel budynku otrzymał z urzędu pismo: w niedalekiej przyszłości dom pójdzie pod rozbiórkę. W jego miejsce stanie blok mieszkalny ze sklepami.

— A co z nami? — zastanawiają się stali bywalcy klubu przy ul. Dwornej.

Halina Zajac, szefowa „Seniora”, wystukuje na maszynie pismo do prezydenta. Może pomoże? Może wskaże jakiś inny lokal?

— Już teraz musimy myśleć o losach klubu. Przecież tych ludzi nie można zostawić na ulicy.

Z klubowego wyżywienia korzysta 121 osób (pełny koszt śniadań i obiadów — 88 102 zł). Każdego miesiąca chętnych jest znacznie więcej. Z bólem więc serca kierowniczka odpisuje: z braku miejsc nie możemy przyjąć.

Seniorzy mają ulgi. W zależności od wysokości rent i emerytur. Najniższa odpłatność za wyżywienie — 10 200 zł. Dziesięć osób korzysta z wyżywienia darmo. To ci najbardziej niecierpią z tak zwaną emeryturą socjalną.

wino”), spotkania przy świecach, wspólne imieniny, karnawałowe bale. Jest też coś dla ducha: spotkania z pisarzami, czytanie poezji, wypożyczanie książek. No i oczko w głowie: „Maryna”, którą założyło małżeństwo Witkowskich. „Marynę” znają nie tylko w kraju. Niedawno zespół odwiedzili dziennikarze z RFN.

— Nagrali nas na taśmie i w niemieckim radiu pokazą, jak bawią się polscy staruszkowie.

Ci, którzy nie mają smykalki do występów, mogą również realizować swoje zainteresowania. Największą popularnością cieszą

KRYTERIA



NA ŚNIADANIE jadły banany, piły szampaña, po południu wizyty, albo Herman z Elżbietą pokazywali jej miasto. Nie po to przyjechała. Elżbieta: — Rozwodzę się, zabieram dziecko. Mąż, jak chce, może wrócić do Polski — nieczego przed nią nie ukrywała. Herman: wdowiec, sześciu synów (najmłodszy 18 lat), siedź sklepów (jeden zapisał Elżbiecie, by „była spokojna”). Jest spokojna. Zuzanna patrzy na nią — już nie pali jednego za drugim (a rok temu była rozdygotana, szara od nocy za bufetem). Tyle że gdy tak siedzą przy kominku i piją drinka, coraz częściej zdań nie kończy. I w tych moherach jest jej coraz mniej.

— Wiesz, Zuza ja... — i wtedy Zuzanna zaczyna ją pocieszać a Elżbieta (chora na raka) na to, że nie, do naswietlań nie wróci. Chcą z niej zrobić kalekę, a ona ma dopiero 36 lat. Zadnych klinik, lekarzy. A potem zaczyna krzyżeć: — Do jasnej cholery, teraz, gdy mam wszystko, co chciałam! Nie, to niemożliwe, ty nie rozumiesz, ile to mnie kosztowało. Przyjeżdżasz tutaj na gotowe, zdrowa taka, ani dziecka, ani męża, ani kochankę, wolna, wolna, kapiesz się codziennie, czy wiesz, że każda wanna kosztuje?

A potem zaczyna płakać. Zuzanna kładzie ją do dużego łóżka z atlasową pościelą, gasi lampkę i idzie do swojego pokoju.

I tam w poduszkę zaczyna płakać ona. Na tę codzienną wannę (— Elżbieta nie czuje, jak tu u niej zimno? Nawet na kaloryferach oszczędza), na to, że dziecko, że mąż, kochanek... I na swoje zdrowie też płacze: na co ono komu potrzebne? Jej choroby w szpitalu obejdą się bez niej. Tylko babcia Aurelia cieszyła się, gdy ona miała dyżur („Siostrzo Zuzo, chciałabym mieć taką wnuczkę”). Nikt babci nie lubił na oddziale („piekielna staruszka”). Tylko Zuza umiała z nią postępować. — Chcicie mojej śmierci — krzyżała babcia — przeżyłam partyzantkę, Sybir, Bieruta, Stalina, wszystkich was przeżyję, baseen! — I Zuzanna przybiegała z basenem („babciu Aurelio, już dobrze”), gładziła po rękach, po lysawej głowie.

Zuzanna już nie płacze, złość ją ogarnia. Elżbieta, przyjaciółka szkolna, zaprosiła — ale nie na te szampany, banany przyjechała, tylko do pracy. Dostyc mieszkania w jednym pokoju z ciotką zawistnicą, dosyć meliny piętro niżej i butów, noszonych trzeci rok... A ta Elżbieta, jakby się nie domyślała, traktuje ją jak zwykłego gościa, nie chce rozumieć żadnych napomnień. Wyjedzie jutro.

Herman domyślił się, o co chodzi, chociaż z nim nie rozmawiała. — Ach, Herman: wysoki, szpakowaty, pełen ciepła, zupełnie nie jak Niemiec. Powiedziała mu to, a on, że

jego babka nazywała się Kowalczyk). Raz wsunął jej 100 marek, a przed tą wspaniałą katedrą w Kolonii zapytał: — Zuza, czy nie chciałabyś trochę zarobić? Jest praca u moich przyjaciół. Nie, nie żadne sprzatanie. Żadne dzieci. Jesteś na to za delikatna.

Jak powiedział o tej delikatności, to aż musiała przetrzeć okulary (—Boże,

za to kupi! Tyle że już przy drzwiach pan Rudolf, wynosząc walizki, zapytał, czy czego nie zauważyła? Nie, niczego nie zauważyła. No, jak ją przedstawił, powiedział: — Mamo, wyjeżdżamy na dwa tygodnie. To jest Zuzanna z Polski, będzie się tobą opiekować. A mama co na to powie? — No, nie nie powiedziała. Myśle, że się

pewnie będzie gorszy krzyk, bo milcząca. Tyle że starsza pani sama się myła i nie żądała basenu sunąc drobnymi króćkami do łazienki. Małenka taka, z łaseczką. Zuzanna dla niej jakby nie istniała.

O nie, musi zaznaczyć swoje istnienie. I oswoić z nim tę dziwną kobietę. I musi się dowiedzieć, co kryje ta zasłona, to odcię-

że ciotka nie lubi muzyki (ciotka w Warszawie od tamtego czasu była chęta głucha). Ciotka chowała, traktuje ją jak dziecko (a w przeciwieństwie do niej, nie była wieczerem iść do. Musi się opowiadać do tego „nie lubi przyszedł Kolega, cały czas go wypręty było przykro.

Dzień trzeci. Po dniu Zuzanna spróbowała może ją ucieszać (nie). Więc delikatnie plotła siwy warłocz — ach, jakie ładne, całe srebrne, a może poszły do fryzjera? obciąż, zrobić króćki zurkę, pani byłoby szczupła twarz o tych rysach, może biedzie, po drzewo się wybrały? Może bym coś zrobiła z mi? Jak pani myśli?

No i poszły do Wróciły obie odmi. A po kolacji starsza wymownie patrzyła Zuzannę. — Co teraz? Aha, konie nastawiła wiedzieć ce, i żeby było im przyjemniej, zrobiła z plasterkiem cytryny. I wtedy staruszka mówiła!

Dobrze, że tu jestem mi nie szkodzi. Dobry jesteś, lubię cię, Zuza, biłam też moją synową. To była klasa. Była redaktorką dużym wydawnictwa, bierała mnie do zawsze bardzo eleg. Wszystko mi mówiła, rzała się, opowiadała, sarzach, o dyrekt. Cały świat tu do przychodził w tych wieściach. I światła wała.

Ale nie mieliśmy chciałam, by admo. mój syn się nie. Mój syn do niej rastał. Mój syn to Pojechał na urlop i i przywiózł te. Sam seks i nie. Ona przez pierwsze nie popłakiwała i jadła. Ja nie mogła jeść Musiałam się głupca obrazić. Ma go ukarać za takie czne małżeństwo. urodził się syn, czyła się trochę po miecku, ale dalej przyz i banany.

Teraz pojechali dzie jej rodzinę. B że zaczną się tutaj jej kuzynki, siostrzycia... Straszne.

Kiedy wrócili z staruszka powiedziała: — Zuzia zostaw syna. — Mamo, to żywe. Nie stać nas. Przecież Sylwia cuje. — Plakała, że złości. A potem zamilkła na dłuższą.

Zuzanna wróciła ju z markami. Ale marki są najważniejsze. Czy wiesz, jak Sprawdziłam się chowiec i jako — I przeciera dylary. — A Elżbieta

ALICJA NIEDZI...

NASI ZA GRANICĄ

WIĘCEJ NIŻ MARKI

dla nikogo nie byłam za delikatna, zawsze do roboty).

Haiti. Tam pojechali państwo z dzieckiem, a w domu została starsza pani, matka Rudolfa. Zostawili 1000 marek, duże mieszkanie pełne książek, starych

zgodziła, że nie miała nic przeciwko temu, prawda? — Zuzanna w lekku, znowu jej się coś nie udaje, ale klucz zostawił, więc o co chodzi? — Pewnie, że się zgodziła. Ale ona od roku nie nie mówi — powiedział taki trochę zmieszany. — Rudi komm, komm — wo-

cie od wszystkich. Ona jest z innego świata, staruszka powinna zrozumieć, że jej nie wolno tak karać. Zuzanna poczuła się jak na specjalnym oddziale. Jest siostrą przełożoną, całym personelem pielęgniarskim i ordynatorem równocześnie. No i jeszcze salową, ale to na samym końcu, najważniejszy jest ordynator. I przypominała sobie doktora „Kraźka” (śmiały się, bo taki był okrągły); wszystkie pacjentki, nawet te z najgorszych melin, traktował z szacunkiem i mówił do nich „proszę pani, pani Janino, pani Ewo”.

Pierwszego dnia Zuzanna cały czas głośno „do siebie”: — Co my tu dzisiaj zrobimy na obiad? Obiad musi być lekki, pożywny, żeby nie zaszkodził. Lubimy cielęcinę? A może kurczaka? — I tak sobie głośno pogadywała, a potem karmiła staruszkę. Starsza pani miała prawie 80 lat. „Siostra przełożona” zarządziła dietę gotowaną, jak dla rekonwalescentów. A „ordynator” zarządził dużo rozmów, psychoterapii; każdego dnia zarządzał coś innego.

Dzień drugi. Kiedy Zuzanna ugotowała, nakarmiła, posprzątała, usiadła przy niej na niskim stołeczku i zaczęła opowiadać. O tym, że przyjechała tu do przyjaciółki chorej na raka, że już są przeryty, że bardzo się tym martwi, bo jest i dziecko, i miłość wielka, że ona w Polsce ma oddział trzydziestu chorych na różne straszne choroby, że w „jedynce” umierał młody chłopak chory na AIDS...

I mówiła, że cieszy się, że jest tutaj z nią, że ona jest bardzo miłą starszą panią, i że na podwieczorek zrobi dla niej szarlotkę. Staruszka (nie, czy Zuzannie się przywidziało?) skinęła głową.

Wieczorem Zuzanna obejrzała płyty (setki ich było) i nastawiła Mozarta, a potem Chopina. Spytała, czy ona lubi tych kompozytorów? Brak odpowiedzi. Więc Zuzanna znowu o sobie, że lubi muzykę poważną, że w domu nie ma żadnego sprzętu, a tutaj takie wspaniałe koncerty,



mebli i płyt, i tę staruszkę na fotelu przed oknem.

Zuzanna nie dowierzała temu, co jej się przytrafiło. Za te luksusy (własny pokój za darmo), za to „nienierobienie” (— co za problem ugotować coś dla staruszki i dla siebie po piekielnej Aurelii?) dostanie jeszcze po ich powrocie 1000 marek. Ach, co sobie

łała z dołu żona. — No, tak, wszystko będzie dobrze, sehr gut Zuzanna. Do widzenia.

Szok. A potem strategia. Nie, Zuzanna się nie podda. Musi wytrzymać dwa tygodnie z tym mlecznikiem, z tym zgadywaniem milczących życzeń i wymagan. Babcia Aurelia krzyżała na cały oddział. Tu

ZWIERZENIA



KONTAKTY

1 kwietnia 1990

nie lubi...
otka wa...
Warsz...
czasu...
Ciecha...
aktuje...
cko (a...
lat), nie...
em iść...
powiada...
nie lubi...
Kolega...
o wypry...
ro.
eci. Po...
na spr...
czesać...
delikatn...
warkoc...
ie ładn...
a moje...
fryzjer...
bie krótk...
byłoby...
warz o...
h, moza...
drzem...
y? Moje...
robila z...
ani my...
zły do...
ie odm...
ji stasz...
patrzy...
Co...
a, kon...
wiedzi...
było im...
zrobila...
em cytry...
starusz...
*
ce tu je...
odzi. Do...
cie, Z...
moją p...
o była k...
redaktor...
dawnict...
mnie do...
dzo elek...
oj mów...
powiada...
dyrec...
at tu do...
w tych...
I świat...
mieli d...
py ador...
ię nie...
o niej...
syn to...
a urlop...
óził te...
i nie p...
pierwsz...
wała i...
ie mog...
lam się...
ażać. M...
za takie...
ństwo...
syn, on...
trochę...
e dalej...
ny.
ojechali...
dzine. B...
ię tutaj...
i, siostr...
zne.
*
rócili z...
powied...
uzia z...
famo, to...
stać na...
ylwia...
akala, k...
A potem...
na aluz...
wróciła...
ami. Al...
najważ...
jak...
m się...
jako...
ciera...
Elżbieta...
NIEDZ...

Fundacja im. Ciechanowieckich, która może być pod względem swojej wartości merytorycznej porównywalna jedynie z Fundacją Perczyńskich, to nie tylko dzieła sztuki plastycznej. Licznie są w niej reprezentowane tkaniny ozdobne, szkło i ceramika, wyroby z metali szlachetnych, zdumiewa swoją róż-

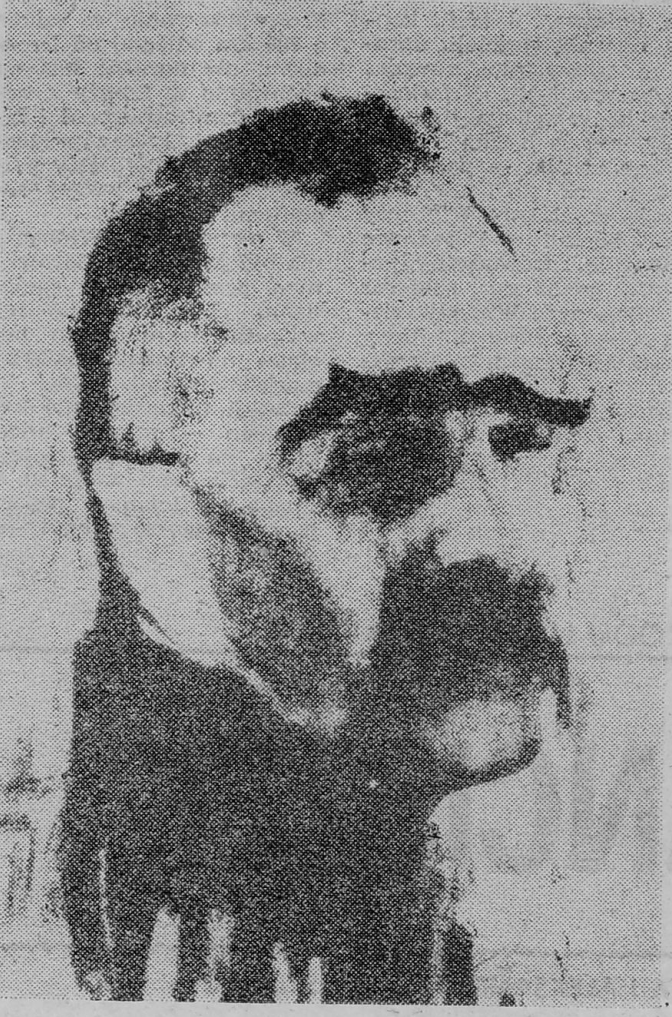
norodnością kolekcja medali, miniatur i biżuterii. Bardzo trudno jest chociażby w przybliżeniu ocenić materialną wartość składników Fundacji, zaś jej wartość kulturowa i poz-

ającym koronację króla Augusta II Mocnego, wykonany w Saksonii w 1697 roku.

Wśród sreber na szczególną uwagę zasługuje srebrna waza do zupy z 1787 roku, pochodząca ze znanej wytwórni Iwana Wereszeżgina z Moskwy. Zakupiona pierwotnie przez Ciechanowieckich, znajdowała się w zbiorach rodzinnych do 1935 roku. Wówczas ofiarowana została w imieniu Matyldy Ciechanowieckiej oraz kilkunastu innych pań z ówczesnej elity polskiej — Julii Laroche, żonie ambasadora francuskiego w Warszawie, jako prezent pożegnalny przy odejściu z placówki dyplomatycznej. Na wewnętrznej stronie nakrywki wazy znajduje się wygrawerowana dedykacja oraz podpisy wszystkich pań-ofiarodawczyń. Tę cenną pamiątkę rodzinną odkupił dr Ciechanowiecki na aukcji antykwarycznej, gdzie wystawili ją potomkowie rodziny Laroche, potrzebujący widać gotówki.

NIETYPICZNA WYSTAWA W CIECHANOWCU

POWRÓT DO KORZENI



K. Krzyżanowski: Portret marszałka Józefa Piłsudskiego, nr kat. 22

nawcza jest wręcz bezcenna.

Zgodnie z wolą i pragnieniem Andrzeja Stanisława Ciechanowieckiego — twórcy i ofiarodawcy Fundacji, pewna część kolekcji ma trafić do zbiorów Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu (które to Muzeum trzy lata temu miało zaszczyt gości Go w swoich progach), do miasta, w którym miały swój początek XIV-wieczne korzenie pochodzącego z Litwy rodu Kiszaków-Ciechanowieckich. Ale to dopiero przyszłość. Obecnie zaś możemy zaprezentować społeczeństwu drobną cząstkę tego, co, eksponowane w końcu ubiegłego roku w warszawskim Pałacu Pod Blachą, wzbudziło zachwyt zwiedzających i bardzo pochlebne recenzje prasy krajowej i zagranicznej.

Ściany sal wystawowych pyszną się obrazami olejnymi oraz rysunkami tak znanych twórców, jak: Józef Brandt, Józef Chełmoński, Artur Grottger, Konrad Krzyżanowski, Juliusz Kossak, Jan Matejko czy też Aleksander Orłowski. W gablotach przyciągają oczy przepiękne wyroby ze szkła, wśród których wyróżnia się kielich z napisem upamiętnia-

Wśród sreber na szczególną uwagę zasługuje srebrna waza do zupy z 1787 roku, pochodząca ze znanej wytwórni Iwana Wereszeżgina z Moskwy. Zakupiona pierwotnie przez Ciechanowieckich, znajdowała się w zbiorach rodzinnych do 1935 roku. Wówczas ofiarowana została w imieniu Matyldy Ciechanowieckiej oraz kilkunastu innych pań z ówczesnej elity polskiej — Julii Laroche, żonie ambasadora francuskiego w Warszawie, jako prezent pożegnalny przy odejściu z placówki dyplomatycznej. Na wewnętrznej stronie nakrywki wazy znajduje się wygrawerowana dedykacja oraz podpisy wszystkich pań-ofiarodawczyń. Tę cenną pamiątkę rodzinną odkupił dr Ciechanowiecki na aukcji antykwarycznej, gdzie wystawili ją potomkowie rodziny Laroche, potrzebujący widać gotówki.

Oprócz wspomnianej wazy prezentowany jest też zegar stołowy (tzw. kaflak), wykonany w Poznaniu w XVII w., oraz srebrny kubek z pokrywą z orłem drezdeńskiej roboty z końca XVIII w.

Można by jeszcze dużo pisać o ciekawej historii poszczególnych, zgromadzonych na wystawie, obiektów. Sądzę jednak, że znacznie lepiej i ciekawiej będzie obejrzeć osobiście wystawę, która czynna będzie do końca kwietnia br.

Serdecznie zapraszam.

NORBERT TOMASZEWSKI

„Zbiory Fundacji im. Ciechanowieckich” — wystawa malarstwa, sreber i porcelany w Muzeum im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Marzec — kwiecień '90.

pod koniec tego okresu z pismem „Perspectives polonaises” i III Programem Polskiego Radia. Po 1968 wyjechał do Francji, gdzie podjął pracę w radiu. W latach 1975-80 był korespondentem Radia i Telewizji Francuskiej w Moskwie. Przez kilka lat po po-

nie była internowana. „Owa mieszanina wydarzeń komicznych i tragicznych — wyzna autor — wywarła wtedy na mnie wyjątkowe wrażenie. Zastanowił mnie fakt, że do tego czasu (1987 r. — B. K.) nikt, przynajmniej na Zachodzie, nie usiłował odtworzyć prze-

— jej polityczną błędność.

Merétik w „Nocy generała” stara się być wierny zasadom — tzw. amerykańskiej szkoły reportażu, koncentrującej się na faktach. Jego reportaż to wprawdzie nie „Cesarz” Kapuścińskiego, za to czy-

kiej próby jest dla polskiego czytelnika pasjonujące. Między innymi dlatego, że na wartką relację składają się fakty, do których na co dzień nie mamy dostępu. Autor zdradza, co robili w owych krytycznych momentach znane osobistości: Wałęsa, Jaruzelski, Rakowski, prymas Giemp, Urban i inni. Także ludzie o mniej eksponowanych stanowiskach, ale znani i popularni: niektórzy dziennikarze, profesorowie, literaci... „Po ośmiu latach — napisze w zakończeniu G. Merétik, poświęcający również sporo miejsca międzynarodowym reakcjom na wydarzenia w Polsce — główni animatorzy grudnia 1981 pozostali wprawdzie na scenie politycznej, ale każdy z nich pełni inną funkcję i odgrywa inną rolę”. Dobrze jest dziś odtworzyć sobie tamte fakty za pośrednictwem żywo napisanej książki obcego, obiektywnego ich zbieracza. Porównanie polskiego trybu załatwiania spornych politycznie kwestii z tragedią, jaka zdarzyła się ostatnio w Rumunii, narzuca się samo.

BARBARA KAZIMIERCZYK

CO SIĘ NOSI

CZTERDZIEŚCI GODZIN, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY POLSKĄ

wrocie z Moskwy szefował francuskiemu dziennikowi telewizyjnemu (co przeszkodziło mu w zabranii się do „Nocy generała” wcześniej). Bezpośrednim impulsem do zajęcia się tematem stanu wojennego w Polsce stała się relacja młodej Polki, która — będąc przejeżdżając w Paryżu — opowiadała Merétikowi przeżycia tamtej nocy. Następ-

biegu tych dramatycznych godzin. Cóż, nie podjął się tego zadania jak dotąd i nikt w Polsce... Pisano u nas, owszem, na temat stanu wojennego, ale zupełnie inaczej. Zawsze z przewagą publicystycznego komentarza, najpierw starając się przekonać o konieczności podjęcia owej decyzji przez gen. Jaruzelskiego. Potem zaś wykazując — nie uodwodnioną po dziś dzień

tado znakomite. Swoich rozmówców — było ich ok. 1000 — autor poszukiwał m. in. w USA i w Moskwie. Niestety, wielu z tych, którzy by mogli udzielić nader interesujących informacji (gdyby chcieli) zdążyło do 1987 r. przejść do krainy ełeni (m. in. Breżniew i Susłow). Ale i tak spojrzenie z zachodniego dziennikarza na nasz kraj w godzinie cięż-

PREZENTACJE





Paulina Lutosławska

Z Pauliną miał Franciszek sześćoro dzieci: Marian urodził się w 1871 r., Jan — w 1875, w rok po nim Władysław, który jednak chorował na wodogłowię i wkrótce zmarł, podobnie jak Maria, nabawiwszy się w pierwszym roku życia dezenterii, wreszcie Kazimierz — w 1880 i Józef — 1881. Duża różnica wieku między dziećmi z pierwszego i drugiego małżeństwa sprawiła, że Wincenty i Stanisław wychowywali się z dala od pozostałego rodzeństwa. Marian, wspominając swoje najmłodsze lata, nie pamiętał starszych braci, którzy w tym czasie uczyli się już w gimnazjum i do Drozdowa przyjeżdżali tylko na wakacje. Z kolei kiedy on wybierał się do szkół, Kazimierz i Józef byli jeszcze zupełnymi malcami, a z młodszym o 4 lata Janem, czupurnym i pełnym nieposkromionej pasji, nie potrafił jakoś wówczas znaleźć wspólnego języka.

Kolegów równych sobie wiekiem i pochodzeniem w Drozdowie nie miał, a wyjazdy do krewnych w Warszawie, Michałowie czy w Chreynnie pod Nasielskiem nie mogły mu zastąpić stałego towarzystwa rówieśników. Kontakty z innymi dworami Lutosławscy utrzymywali raczej sporadycznie, głównie ze względu na niechęć Franciszka do picia, palenia i kart oraz — na znaczne odległości. Stosunkowo najczęściej bywali w Jeziorcu u Rzętkowskich, w Pniewie u Jabłońskich i w Porytem u Woyczyńskich. Dalsze wyjazdy, jak np. do Kisielnickich z Janczewa, należały do wydarzeń zupełnie wyjątkowych i o ile Marian zapamiętał jeden, to tylko ze względu na wspinał się ananasarnie, którą

go szacunku dla ojca, nie pozbył się do końca swych dni...

Największą troską Franciszka było zapewne, żeby zapewnić synom odpowiednie wychowanie i wykształcenie. Od najmłodszych lat zatem Wincenty i Stanisław uczyli się u drozdowskich rzemieślników kowalstwa, ślusarstwa, stolarstwa i tokarstwa. Wykuwali gwoździe, toczyli śruby, zbijali lawy, stoły i skrzynie. Stary stolarz Prejs pokazywał im, w jaki sposób odróżniać gatunki drzew, jak polerować deski dębowe, brzozywe, bukowe... Jeździli konno, pływali, strzelali, uprawiali gimnastykę, również na przyrządach. Szwajcarskie bony wślizgały im do głów, reguły języka francuskiego, matka — podstawy historii, religii, muzyki i polskiego. Kiedy Wincenty miał 11 lat, w Drozdowie zjawiał się, sprowadzony specjalnie przez ojca, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, Oskar Rumpel, który przez 2,5 roku przygotowywał obu chłopców do niemieckiego gimnazjum. Bywając nieraz w interesach w Petersburgu, pan Franciszek dowiedział się był bowiem, że najlepszą ze szkół średnich, niezależną od

wiadz, jest gimnazjum klasyczne w Mitawie (obecnie Jelgawa).

„Chodziło mu o to — oceniał z perspektywy czasu Wincenty — byśmy wyrastali w otoczeniu obcym, w którym nasze nazwisko nie wywołałoby, tak jak w sąsiedniej Łomży, wyobrażenia wielkiej zamożności. Zależało na tym ojc, byśmy byli traktowani na równi z innymi, a nie jak synowie bogatego ziemiaństwa”.

Mądry plan ojca — zdaniem Wincentego — polegał też na tym, że „wolał zapewnić swym synom dobre wychowanie w szkole o 700 km odległej od Drozdowa, niż narażać nas na obcowanie w Łomży z nauczycielami szpiegami i łapownikami, którzy przygotowywali w młodzieży polskiej grunt do zarazy socjalizmu”.

W owym czasie Wincenty nie był jeszcze zadeklarowanym przeciwnikiem socjalizmu, choć nie miał też w pełni wyrobionego poglądu na temat doktryny marksistowskiej. Znał z autopsji tylko jednego kapitalistę — swojego ojca, który na dodatek cieszył się szacunkiem włóciarza, a służył i oficjałsi, pracujący we dworze z reguły po

wiele lat, nie narzekając na złe traktowanie. Rozbieżność tej kwestii z poglądem... więc dołożył do czasu... dy zdobył... świadczenia. Bardzo... natomiast określili... sunek do wiary i... „Lekcje religii w... magistra w Mitawie... wodził — nie wytwor... we mnie przekonani... nych. Nauczono mnie... mawiać pacierze, le... mnie wówczas nie... się modlić. [...] W... [...] przyszła nagle... zja nieunikniona: Ch... był zwykłym człowie... Kościół jest szkołą... woiernych”.

Ojciec nigdy nie... się na siłę... w nim uczu... nych, podobnie zresz... patriotycznych, choć... centy nigdy nie... jest on dobrym Pol... i chrześcijaninem. W... odkąd pamiętał, nie... było, zabronionych... cenzurę, dzieł... wieszczów. Po raz... zetknął się z nimi... w Mitawie. Był... ostrożność ojca pod... na była doświadcze... przeszłości. Brał ud... Powstaniu Styczn... jako emisariusz War... skiego Towarzystwa... czego jeździł z jaka... misją do Towarzystw... leńskiego. Schwyta... drodze powrotnej... zaków, został wtraco... więzienia w Łomży. S... dzony, groziła mu p... nawet kara śmierci... szczęśliwie skończy... 50 nałajkach. Od tego... su jednak Drozdow... zagrożone rewizjami... Franciszek wolał p... się „niebezpiecznych... żek, a synów starał... chować na kosmopolit... Niemniej jednak... mieli niejedną okaz... szyć o rodzinnej... logii. Ciocia Emilia... już wówczas staruszk... powiadała często... kom o powstaniu, w... rym sama brała c... udział, karmiąc i op... po lasach powsta... przewożąc rozkazy i... dokumenty... Bombiński, zwany B... nio, i ocerdnik Iz... rzy w 1863 roku are... ni zostali razem z... snuli przed małymi... czami barwne opow... swoich niegdyś... przewagach. Jeden... wówczas 10, drugi... Podobno ich... skończyła się na... dostali porządnie... ale do tak banalnego... żaden z nich już... przynawał.

W Warszawie... Szczygielski, sp... kownika woj... skich za czasów nap... skich, opowiadał... lekroć, z niesłychanym... maszczeniem, o epiz... tamtych wojen. P... go siewutkiego nie... łabek, zawsze w... czapeczce przykry... tysinę, z nieodłącznym... gim cybuchem w... gdy — suwając now... nogami — szedł ob... kiego, stojącego z... bijającego kwadrans... kręcał go lub przes... wskazówki, niez... i lata przeszłego czasu

SAGA RODU LUTOSŁAWSKICH (2)

FRANCISZEK

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY

tam zobaczył. Od Łomży większość ziemiaństwa stroniła jak od trądu. Franciszek jeździł tam jedynie do doktora Markowskiego, z którym łączyła go stara przyjaźń z czasów powstania. Chłopcy natomiast przez pewien czas pobierali w mieście lekcje tańca. Jednak o nawiązaniu jakichś bardziej trwałych przyjaźni czy tylko znajomości nie mogło być w takich warunkach mowy.

Pewne poczucie osamotnienia pogłębiały w Marianie również bardzo patriarchalne, surowe warunki panujące w domu. „Atmosfera, w której wyrastałem — pisał wiele lat później w szkicu do autobiografii, na kilka miesięcy przed swoją tragiczną śmiercią — była uosobieniem powagi, a nawet — grozy. Ojca baliśmy się jak ognia. Przy stole nie wolno było się odezwać nie pytanemu, a w razie jakiegokolwiek niestosownego zachowania się, na jedno spojrzenie ojca ciarki przechodziły. (...) Jedynym elementem łkliwości rodzinnej była matka”. Tego respektu zresztą, a nawet obawy, w których z czasem więcej było już z pewnością zwykłego synowskiego posłuszeństwa i olbrzymie-



Franciszek Lutosławski (1861 r.)



Z Markiem Bałatą, wokalistą jazzowym
— rozmawia Danuta Mystkowska.

Grafik na estradzie

DANUTA MYSTKOWSKA: — Spiewający plastyk — tak chyba można o tobie powiedzieć?

MAREK BAŁATA: — Właściwie jestem grafikiem. Do 1987 roku „uprawiałem” rysunek i malarstwo. Niestety, z braku pracowni musiałem zaniechać malowania.

— I twoje życie zdominował wówczas jazz?

— Nie. Swoje malarskie „powołanie” będę oczywiście kontynuował, ale dopiero z chwilą zamiany mieszkania. Dla mnie bowiem najważniejszy jest komfort psychiczny, jakiego na przykład nie ma w zawodzie muzyka. Z jazzem wiąże się koncerty, a więc ciągła zmiana miejsca, współpraca z różnymi ludźmi, stres. W sztukach plastycznych nie ma tego problemu. Jest natomiast niezależność, dysponowanie czasem według własnego uznania... Kiedy jestem na scenie, zawsze zastanawiam się, jak długo będzie trwało moje śpiewanie. Przecież jazz to także improwizacja, a więc z każdym razem mogę ratować się nowym wymiarem, nową kreacją czy ekspresją. Tworzę więc na żywo, w momencie improwizowania.

— W malarstwie przecież też można improwizować.

— Tworząc obraz mogę dodawać pewne elementy lub je odrzucać, dochodząc tym samym do elementu ostatniego.

— Muzyka z kolei może inspirować. Czy zatem znajdziesz jakiś wspólny mianownik dla jazzu i malarstwa?

— Te dwie sztuki łączy jedynie potrzeba tworzenia. Nie szukam żadnej idei. W formie tworzenia na papierze dochodzę do transpozycji rzeczywistości. To coś wspaniałego. W jazzie natomiast odnajduję coś zupełnie innego, powiedzmy: wspaniałą przygodę.

— Która trwa od niedawna?

— W muzykę bawiłem się zawsze. Zresztą, w różnych okolicznościach robiłem różne rzeczy. Doszedłem do wniosku, że jestem już stary, a sztuka ciągle taka młoda. W momencie, kiedy moje zabawy stały się produktywnie, skontaktowałem się z kumpłami. Skrzyknęliśmy się i wystąpiliśmy na Jazz Juniors.

— Zdobywając od razu pierwszą nagrodę.

— To nas utwierdziło w przekonaniu, że w jazz warto się bawić. Teraz szukam formuły na to, by połączyć twórczość plastyczną z muzyczną. Dlatego na przykład chcę zrobić wernisaż razem z recitale. Będzie to zestawienie dwóch środków estetycznych, dwóch sposobów wypowiedzi: sztuki plastycznej i jazzu. Na zasadzie albo harmonii, albo kontrastów. Uważam, że jeżeli środkami wizualnymi otoczmy muzykę, stworzymy wówczas nowe wartości.

— Czy od rozpoczęcia zabawy w jazz zmieniło się twoje życie? Masz przecież na swoim koncie sporo nagród, między innymi pierwszą na Międzynarodowych Spotkaniach Wokalistów Jazzowych w Zamościu w 1988 roku.

— Poznałem sporo interesujących muzyków i ludzi w ogóle. Otrzymałem propozycje nagrań radiowych, koncertów... Ze względów praktycznych (o swoje interesy dbam sam) zorganizowałem trio w składzie: Marek Janicki, Isi Rudnicki i ja.

— Nie lubisz samotnych wędrowek?

— Raczej nie. Posiadam dość spontaniczną duszę. Myślę, że poprzez emocje związane ze sztuką poznaję najlepszych wrażeń, przeżyć.

— I cierpisz tworząc?

— Są to uczy na pewno dla ludzi wrażliwych. Nie byłoby żadnego kontaktu między mną a słuchaczami, gdyby ci drudzy pozbawieni byli wrażliwości.

środa

28.03.1990

PROGRAM I

- 16.25 Dla młodych widzów: „S O S — Sami o sobie”
- 16.50 Dla dzieci: „Trąba”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Sensacje XX wieku”
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Rzeczpospolita samorzadna”
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 Studio Sport (mecz piłki nożnej)
- 22.00 „Sprawa dla reportera”
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 22.55 „Wokół wielkiej sceny” — magazyn operowy

PROGRAM II

- 17.30 „Zwierzęta wokół nas”
- 18.00 „O znaczeniu rzeczy bez znaczenia”
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 „Marc i Sophie” (5) — „Fiskus” — serial franc.
- 19.30 „Tunezia” — program dok.
- 20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF
- 20.40 „Przegląd muzyczny”
- 21.00 „Ze wszystkich stron”
- 21.30 Panorama dnia
- 22.00 „W labiryncie” — serial TP
- 22.30 „997” — kronika krym.
- 23.30 Komentarz dnia
- 23.35 Express gospodarczy

czwartek

29.03.1990

PROGRAM I

- 16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Biznes” — program publ.
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 Magazyn Katolicki
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Program publicystyczny: „Kupić nie kupić”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Hannay” (1) — serial sensacyjny prod. ang.
- 21.00 „Interpelacje”
- 21.50 Sport
- 22.00 „Pegaz”
- 22.45 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

- 17.30 „W labiryncie” — serial TP (powt.)
- 18.00 „Katastrofy” — angielski serial dok.
- 18.30 Program na życzenie: Spotkanie z psychoterapeutą Anatolijem Kaszprowskim
- 19.30 Zielone kino: „Kwiatostany” — film przyr. CSRS
- 20.00 Wielki Sport
- 21.00 „Ekspres reporterów”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Szczęśliwego Nowego 49 Roku” — film prod. jugosłowiańskiej
- 23.45 Komentarz dnia

piątek

30.03.1990

PROGRAM I

- 15.55 „Intersygnal”
- 16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej
- 16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Raport”
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Teraz” — tygodnik gosp.
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Barkleyowie z Broadwayu” — musical USA
- 22.00 Sport
- 22.10 Weekend w Jedyńce
- 22.20 „Snoob literacki”
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 23.00 Spór o jutro — Otwarte studio

PROGRAM II

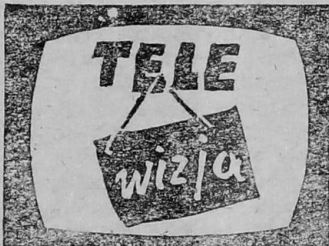
- 17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”
- 18.00 „Dobra nadzieja” (1) — serial prod. franc.
- 19.00 „Wyjście” — śpiewa Renata Przemyk
- 19.30 „Dookoła świata” — „W stanie Minas Gerais”
- 20.00 Magazyn „Piątek”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Wyzwolenie” Adama Hanuszkiewicza — relacja z premiery
- 22.00 Non stop kolor: „Diner” — film USA
- 23.50 Komentarz dnia
- 23.55 Express gospodarczy.

sobota

31.03.1990

PROGRAM I

- 7.50 Tydzień na działce
- 8.20 Na zdrowie — program rekr.
- 8.40 „Ziarno” — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.00 „Drops” oraz kino Drop-sa: „Heidi” (7)
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.40 Azjatycka mozaika” (9) — franc. serial dok.
- 11.05 Ecclesiae militaris (Kościół garnizonowy)
- 11.30 „Poza rok 2000” — program popularno-nauk.
- 12.00 „Kopernik” — fabularyzowany film dok. TP
- 12.30 TV Koncert Zyczeń
- 13.00 Wędrowki dalekie i bliskie: „Kto się bój genetyki?” (1) — franc. film dok.
- 13.35 „Być reporterem”
- 14.00 „Rewizja nadzwyczajna”
- 14.30 „Nad Niemnem, Piną i Prypcią” (1)
- 14.50 Filmy o miłości: „Opowieść Harleja” — film pol.
- 16.20 „Skarbiec” — magazyn historyczny



- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Butik”
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Huragan” — film USA
- 21.55 TV Przegląd Sportowy
- 22.15 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szymaniewicz
- 22.25 Halina Frąckowiak — Ide dalej
- 23.35 Literatura i Eros: „Łuk Erosa” — film pol.

PROGRAM II

- 14.00 „Bariery”
- 14.25 „Sprzątanie w Kosmosie”
- 14.30 „Przeszłość — przyszłość” — Pomnik własnych czynów
- 15.05 „Spektrum”
- 15.20 „Lwy afrykańskiej nocy” (2) — film przyr. USA
- 15.55 „Baton Cholybar”
- 16.00 „Meandry architektury”
- 16.25 Studio Sport
- 16.55 Program dnia
- 17.00 „Przed ciszą i dźwiękiem”
- 17.30 „Fason” — program rozr.
- 18.30 „Wielka gra” — teleturniej
- 19.30 „Alfa i Omega”
- 20.00 „Przed Konkursem Chopinowskim”
- 21.00 „Dwa + 2” — drugi obieg w II Programie
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Znowu w Brideshead” (13-ost.)
- 22.35 Alfabet Kisiela
- 22.45 Komentarz dnia

niedziela

1.04.1990

PROGRAM I

- 7.09 Witamy o siódmej
- 7.30 Notowania
- 7.55 Po gospodarsku
- 8.10 Tydzień
- 9.00 „Teleranek” oraz w kinie Teleranka serial prod. szwedzkiej „Emil z Lönebergi” (7)
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (6) — serial przyr. kanad.-radz.
- 11.00 Film dokumentalny: „Szalom — Izraelczy”
- 11.40 Magazyn „Morze”
- 12.00 Poranek Symfoniczny WOSPRITV
- 13.00 Dla dzieci: „Tęczowy music-box”
- 14.00 TV Koncert Zyczeń
- 14.45 Sportowa Niedziela
- 15.15 „Antena”
- 15.35 „Pauna dziedziczka”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 TV Teatr Rozmaitości: G. Bardin, W. Liwanow — „Don Juan”

- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Północ — Południe” (1)
- 21.40 „7 dni — Świat” (1)
- 22.10 Sportowa Niedziela
- 22.50 „Myśl z okienka” — baret
- 23.15 Aukcja dzieł współczesnej.

PROGRAM II

- 8.20 „Przegląd tygodnia” niesłyszących
- 8.55 Film dla niesłyszących: „Północ — Południe” (1)
- 19.30 Zdrówie — mag. publ.
- 11.25 „Jutro poniedziałek”
- 12.00 Polska Kronika Filmowa
- 12.10 „Kane i Abel” (6) — film USA
- 13.00 Studio Sport
- 14.00 „100 pytań do...”
- 14.40 Kino rodzinne: „Autoda do nieba” (5) — film USA
- 15.30 Maciej Niesiołowski — batuta i z humorem
- 15.45 „Polacy” — film dok.
- 16.15 „Być tutaj” — glos. prof. Wiktora Zina
- 16.25 Podróże w czasie i przestrzeni: „Czasz kabele” (6) — franc. serial dok.
- 17.30 „Blżej świata”
- 19.00 „Wydarzenie tygodnia”
- 19.30 Galeria „Dwójki”
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 „Łazienki Królewskie w Warszawie” (5)
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Kane i Abel” (6) — film USA
- 22.35 „Bułat Okudźawa Wrocławiu”
- 23.15 Komentarz dnia
- 23.20 „Akademia wiersza”

poniedziałek

2.04.1990

PROGRAM I

- 16.25 „Luz” — program latków
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Gerące linie” — międzynarodowa
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „W Sejmie i Senacie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr TV: „Mandat”
- 21.50 Sport
- 22.00 „Kontrapunkt”
- 22.30 „Szkoła mistrzów” — Iłusz Machulski
- 22.50 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

- 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
- 17.45 „Ojczyzna-polszczyzna”
- 18.00 Zespół Adwokacki „Kreacja”
- 18.40 „Miecz Islama” (1) — film dok.
- 19.30 Roman Lasocki przebiega: Katarzyna Błażowska (skrzypce)
- 20.00 „Auto Moto Fan Klub”
- 20.30 „Osądzony sam!”
- 21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „Heimat” — est. odł.
- 23.30 Komentarz dnia

wtorek

3.04.1990

PROGRAM I

- 16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
- 16.50 Kino Tik-Taka: „Głębokość” — serial USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Spojrzenia”
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „Klinika Zdrowego wieku”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Plus — minus” — program public.
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
- 20.15 „Dolina nadziei” (6) — „Bogaci i biedni” — franc. serial filmowy
- 21.10 Sport
- 21.20 „Listy o gospodarce”
- 21.55 „The Dudi 5” — program rozrywkowy
- 22.30 TV Informator Wydawniczy
- 22.50 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

- 17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
- 18.00 Nowela filmowa TP
- 18.30 „Przeżłiwe życie”
- 18.50 Program publicystyczny
- 19.30 Studio Sport
- 20.00 „Przeboje Bogusława Czecha” — „Piosenki do Mediolanu”, cz. 2
- 21.00 „Wywiady Ireny” — „Dzień”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Mistrz i Małgorzata” — film TP
- 23.05 Komentarz dnia

ZBLIŻENIA

KONTAKTY

1 kwietnia 1990



● Kawaler, lat 35 (gospodarz, 12 ha) mieszkający z matką rencistką, pozna pannę, „która zechce zmienić swój los”.

HENRYK

● Przystojny szatyn (35 lat, 175 cm, 65 kg) — samochód, M-4, łódź żaglowa, „i za sobą nieudane małżeństwo”, pragnie poznać panią do lat 36 (wzrostu ok. 165 cm), szczupłą, o zgrabnej sylwetce, romantyczną, czułą, lubiącą przyrodę i „delikatny seks”. „Moje zainteresowania: żeglarsstwo, przyroda, ogólnokulturalne, erotyka. Jestem abstynentem, posiadam wyższe wykształcenie i czynnie uprawiam sport”.

ROZWIEDZIANY

● Wdowa (lat 50), nieśmiała: „Chętnie poznam uczciwego Pana poważnie traktującego życie, z którym mogłabym przeżyć radości i smutki”.

WDOWA

● Kawaler (lat 37, mieszkający z rodzicami, rencistami), gospodarstwo 6 ha, pragnie poznać „pannę lub wdowę w stosownym wieku w celu matrymonialnym”.

KAWALER

● Miła szatynka bez nałogów (lat 19) chciałaby poznać „wysokiego, przystojnego mężczyznę do 25 lat. Zdjęcie mile widziane”.

BARBARA

WALDEMAR

EWA

JAN

SZCZUPŁY

STUDENTKA

ZENON

„UŚMIECH”

● Rolnik, wyższe studia (38 lat, 174 cm), gospodarz na 14 ha, abstynent z życiową dewizą: „uczciwość i szczerść”, szuka odważnej i rozsądnej dziewczyny „dla której małżeństwo z rolnikiem będzie świadomym wyborem, a nie koniecznością czy też karą. Jeżeli znajdzie się taka istota, gotów jestem ją przyjąć do siebie i podzielić się tym, co posiadam”.

● Kawaler (36 lat, 175 cm), uczciwy, wyrozumiały, niezależny (gospodarstwo 7 ha), pozna Panią do lat 36 (może być z dzieckiem). Mile widziana Pani z miastem.

● Studentka, lat 21, przystojna, sympatyczna, pozna miłego pana z co najmniej średnim wykształceniem. Mile widziane zdjęcia.

● „Byłem żonaty (32 lata, 175 cm) — syn znajduje się przy matce. Nie mam nałogów, mieszkam u brata i pracuję w piekarni. Czy znalazłaby się pani, która chciałaby się ze mną zaprzyjaźnić, ułożyć życie?”

● „Jestem samotna, pomimo 55 lat pełna życia. Wychowałam czworo dzieci, pomogłam im się usamodzielnic. Szukam dobrze sytuowanego przyjaciela, dla którego byłabym szczęściem, a on dla mnie”.



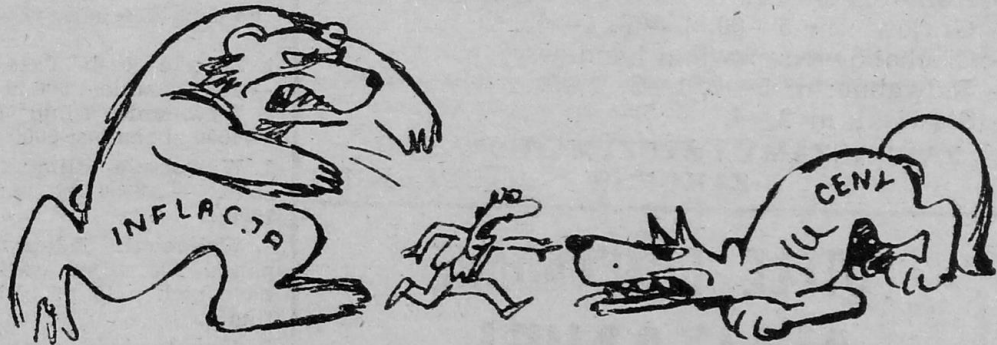
Na zdjęciu: zebra — jeden z symboli Afryki na znaczku byłej kolonii portugalskiej.

MOJE HOBBY

W arkana filatelistyki wprowadza Leszek Kościół.

Lata 1945—47 to w filatelistyce okres niezmiernie interesujący. Zniszczenia wojenne, brak podstawowego wyposażenia technicznego — wszystko to zmuszało nowo powstające czy wznowiające swoją działalność urzędy pocztowe do stosowania różnorodnych rozwiązań prowizorycznych. I od tych właśnie rozwiązań materiały filatelistyczne z tego okresu określa się mianem „prowizoriów”. Przez długi czas przeciętny filatelista nie przywiązywał większej wagi do kopert, kart pocztowych pochodzących z lat 1945—47, interesował go wyłącznie znaczek wycinany bez zastanowienia z do-

we do stosowania różnorodnych rozwiązań prowizorycznych. I od tych właśnie rozwiązań materiały filatelistyczne z tego okresu określa się mianem „prowizoriów”. Przez długi czas przeciętny filatelista nie przywiązywał większej wagi do kopert, kart pocztowych pochodzących z lat 1945—47, interesował go wyłącznie znaczek wycinany bez zastanowienia z do-



STRESZEN (Bułgaria)

KULINARIA

Dozisz coś z ryb, mianowicie łatwy przepis na śledzie zapiekane z ziemniakami.

Podaję składniki na cztery osoby (czas przygotowania potrawy 1,5 godziny); 4 śledzie świeże, 50 g masła, margaryny lub oleju, 800 g ziemniaków, 3 cebule, 1 słodka cebulka (szalotka) natka pietruszki, sól, pieprz, 1/2 szklanki wody.

● Śledzie sprawić, umyć i osuszyć.

● Duże żaroodporne naczynie wysmarować tłuszczem, na środku ułożyć mocno ściśnięte śledzie.

● Obrane ziemniaki i cebule pokroić w cienkie

plasterki, ułożyć wokół śledzi.

● Posypać solą i pieprzem, zalać zimną wodą, położyć kilka grudek masła lub margaryny. Piec w średnio nagrzanym piekarniku 45 min.

● Słodką cebulkę i natkę posiekać. Posypać rybę tuż przed podaniem.

Rady:
● natkę pietruszki można zmieszać z siekanym szczypiorkiem;

● mlecz lub ikrę śledzi można usmażyć na maśle lub margarynie, trzymając ok. 10 min. na wolnym ogniu.

A na dokładkę deser, tym razem szkoocki.

stępnej całości. Takie podejście doprowadziło do zubożenia naszej wiedzy o tym okresie. Nie znam jak dotąd prowizoriów z Łomży czy terenów dzisiejszego województwa łomżyńskiego. Być może nie wszystko zostało zniszczone, może gdzieś w domowych szparagalach poniewierają się stare, nikomu niepotrzebne koperty, cudem jakimś jeszcze nie wrzucone do pieca. W moim posiadaniu znajdują się dwa prowizoria z niedalekiego Myszynca. Na ich przykładzie postaram się wyjaśnić, w czym rzecz.

Reaktywowany bądź nowo powołany do życia urząd pocztowy, często nie posiadający znaczków i własnego datownika, radził sobie w różnoraki sposób. Wykonywano np. ręczne prymitywne stempelki z nazwą miejscowości, w której dany urząd się mieścił, i za ich pomocą stemplowano przepływającą korespondencję. W taki właśnie sposób radzono sobie w Myszyncu, stemplując naklejone znaczki podłużnym stemplem, wykonanym być może z kawałka drewnianego klocka. W podobny sposób oznaczano datę nadania listu (wspomniane już koperty pochodzą z marca 1946 roku). Znaki polecenia, jeżeli występowały, również z podobnych przyczyn rysowano ręcznie do lipca 1946 roku, kiedy to specjalnym dekretem zakazano stosowania tego typu praktyk. Posiadam dwie tego typu „R-ki” pochodzące z Wizny (1946) i Miastkowa (1945). Wiem o istnieniu podobnej z Jedwabnego (1946).

Czy to jedyne zachowane do dzisiaj egzemplarze? Może komuś udało się coś ocalić?

2 szklanki jabłek (pokrojonych w plasterki), 1/2 szklanki cukru, 1/4 łyżeczki cynamonu, 1/2 szklanki mleka, 1/4 łyżeczki soli, 3/4 szklanki cukru pudru, 1/2 szklanki płatków owsianych, 1/2 szklanki mąki, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1/4 łyżeczki aromatu waniliowego, 1/2 szklanki stopionego masła lub margaryny.

● Plasterki jabłek ułożyć na dnie blaszki wysmarowanej masłem, posypać cukrem i cynamonem.

● Pozostałe składniki wymieszać, rozprowadzić na jabłka, wyrównać.

● Wstawić do piekarnika nagrzanego do temperatury 180 st. i piec 1 godzinę.

● Wystudzić w blaszce. Smacznego!

KALINA

STRAGAN

KONTAKTY

1 kwietnia 1990



SPECJ. ginekolog Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Zabiegi w uśpieniu. Bezbolesne leczenie nadżerek. Antykoncepcja.

K-569-0

SZYBKO ● Tanio ● Solidnie. Naprawa lodówek i zamrażarek. Łomża ul. Zeromskiego 1/19. Margalski, zgłoszenia telefoniczne tylko w godz. 8.00—12.00. Łomża tel. 68-204.

K-127-0

PILNIE kupię trak pionowy. Poszukuję tartaku w okolicach Łomży do stałej współpracy. Łomża, tel. 54-03 (do godz. 15.00), tel. 47-73 lub 68-985 (po godz. 15.00).

K-590-00

VIDEO-CAMERA: śluby, chrzty i inne uroczystości. Zambrów, tel. 29-18.

K-110-p

AUTOALARMY, alarmy, domofony. Łomża, tel. 26-33.

K-576-0

NAGROBKI lastrykowe, lastrykowo-granitowe, mar-

OGŁOSZENIA DROBNE

murowe, parapety, okładziny schodowe, płytki marmurowe, lastrykowo-marmurowe. Łomża, Zawadzka 30, tel. 46-54.

K-604-00

GMINNA SPÓŁDZIELNIA 18-420 Jedwabne, Sadowa 25, oferuje do sprzedaży: silniki elektryczne 7,5 KW, kabel YAKY 4x120x1 KW, blachę ocynkowaną, transformator 400 V. Ceny konkurencyjne. Wiadomość: Jedwabne, tel. 27.

K-617

SPRZEDAM 3-letni bal akacyjny. Stanisław Żebrowski, Zagroby 17, gm. Śniadowo, tel. 79.

K-619

UMOŻLIWI odbiór telewizji w Twoim telewizorze. Zakład Usługowy „TELE SERWIS” Łomża, ul. Bawelniana 17, tel. 34-38.

K-620-0

SPRZEDAM działkę budowlaną rolniczą 36 arów,

wieś Zawady k/Łomży. Zgłaszać się: Łomża, ul. Konstytucji 1 m. 9 (po godz. 16.00)

K-623

SPRZEDAM TVC „Neptun 505” na gwarancji. Łomża, tel. 69-253.

K-624

M-1 WŁASNOŚCIOWE zamienię na większe lub dom. Wiadomość: Łomża, tel. 68-214.

K-626-0

SKLEP MEBLOWY w Łomży przy ul. Sikorskiego 123 — posiada w sprzedaży: sypialnie: Kamena, Viola. Zestawy: Astra, Triaz, Bartek, Kamena. Komody: Enea, Linea. Komplet wy-poczynkowe, fotele, kanapy. Tel. 40-75.

K-630

ORGANY Casio CT-2000, CT-460 — sprzedam. Zambrów, ul. 71. Pułku Piechoty 12/35 (po godz. 15.00).

K-632

MIESZKANIE M-5 zamienię na dwa mniejsze. Wiadomość: Łomża, tel. 27-85.

K-634

UWAGA FOTAMATORZY! PRACOWNIA USŁUG FOTOGRAFICZNYCH „FOTO-LABOR-COLOR” Łomża ul. Długa 27

OGŁASZA

z dniem 01.04.1990 r.

pierwszą obniżkę

po ostatnich podwyżkach:

1. Zdjęcie cz-b 9x14 cm — 450 zł zamiast 600 zł
2. Wywołanie filmu NC21 — 4000 zł zamiast 5000 zł
3. Wywołanie filmu KODAK — 6000 zł zamiast 7000 zł
4. Wykonanie jednorazowo ponad 100 zdjęć cz-b lub barwnych z 15 proc. bonifikatą.
5. Klientowi, któremu wykonamy 5 zleceń płatnych w przeciągu 3 m-cy, 6 zlecenie gratis.
6. Zlecając wykonanie zdjęć z filmu cz-b — wywołanie filmu — gratis.
7. Zdjęcia barwne na materiałach: Fotocolor, Kodak, Fuji, Agfa, w jednakowej konkurencyjnej cenie.
8. Zdjęcia cz-b wykonujemy na papierze o podłożu polietylenowym.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Od dnia 3.04.1990 r. w każdy wtorek w godz. 12.00—16.00 fachowych porad będzie udzielał dr Wojciech Tuszek, współredaktor „FOTO”

„FOTO-LABOR-COLOR” ZAPRASZA OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU W GODZINACH 12.00—18.00

K-609

ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODDZIEŻOWEGO „SAWA”

Spółka w Łomży, ul. Nowogrodzka 151 zatrudnia na korzystnych warunkach

KRAWCOWE

Wymagane kwalifikacje i praktyka w zawodzie

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, Łomża, Nowogrodzka 151, tel. 30-60.

ORBIS

EKSPOZYtura W ŁOMŻY

ul. Rządowa 3, tel. 44-57

POLECA

BILETY LOTNICZE

na trasach:

Warszawa — Nowy Jork — Warszawa
w cenie: 5 900 100 zł

Warszawa — Chicago — Warszawa
w cenie: 8 053 200 zł

ZAPRASZAMY

„INTER - ACME”

Przedsiębiorstwo Produkcji, Handlu i Usług spółka z o.o., 18-400 Łomża, ul. Spokojna 210

tel. 41-41, tłx — 852222

POLECA NA 1990 R.

- Cement, wapno — najniższe ceny w całym regionie,
- Pustaki z łupkoporytu i żużlobetonu-typ A
- Bloczki fundamentowe z betonu — M₁, M₂
- Pustaki fundamentowe — betonowe,
- Trylinka.

O terminie odbioru decyduje kolejność zamówień

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CHĘTNYCH

PREZYDENT MIASTA ŁOMŻY

informuje,

że w dniach 29 marca — 14 kwietnia 1990 r. będzie wyłożony do wglądu projekt dot. wydziału inwestycji

O USTALENIU LOKALIZACJI NA BUDOWANIE ULICY BROWARNEJ WRAZ Z MAGISTRALĄ CIEPŁOWNICZĄ B1, B2 W ŁOMŻY.

Zainteresowane osoby i przedstawiciele instytucji prosimy o zgłaszanie się w dniach 29 marca — 14 kwietnia 1990 r. w godzinach 9.00—15.00 do Wydziału Budownictwa Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego w Łomży, nr pok. 10 przy ul. Waltera, celem zapoznania się z projektem w.w. inwestycji.

OKAZJA

Tylko w dniach od 28 do 31 marca 1990 r.

Zakupisz korzystnie

w cenach zbytu towary:

- obuwie ● dziewiarstwo ● konfekcję

w wytypowanych sklepach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego na terenie miast:

- Łomża: „Merkury”, „Cizemka”, „Junior”,
- Zambrów: nr 5—34, 1—31, 1—30,
- Wysokie Maz.: nr 5—71, 1—71, 1—70,
- Kolno: nr 5—51, 4—1—41, pawilon nr 5,
- Grajewo: nr 5—60, 1—60, 1—63,
- Ciechanowiec: pawilon handlowy,
- Jedwabne: nr 5—2, 1—5, 2—3,
- Stawiski: nr 2—4.

ZAPRASZAMY I ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

K-118

FOTELE ROZKŁADANE

NAJTANIEJ

U PRODUCENTA

w cenie zbytu — 620 000 zł

ZAKŁAD STOLARSKO-TAPICERSKI
18-400 Łomża, ul. Sikorskiego 324

K-633

GMINNA SPÓŁDZIELNIA, 18-420 JEDWABNE
ul. Sadowa 25, tel. 27
ogłasza

przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodów marki:

1. ŻUK A 13 B, rok prod. 1983, nr rej. LOB 040 E, cena wywoławcza — 7 000 000 zł,
2. ROBUR LO 300, rok prod. 1980, nr rej. LOB 032 E, cena wywoławcza — 4 900 000 zł.

I przetarg odbędzie się dnia 4 kwietnia 1990 r. (środa), Jedwabne, ul. Przytułska 54, godz. 10.00.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej wpłacić w kasie spółdzielni, najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu. W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się 4 kwietnia 1990 r., godz. 11.00.

Pojazdy można oglądać w godzinach 7.00—15.00, Jedwabne, ul. Przytułska 54.

K-618

OGŁOSZENIA



KONTAKTY

1 kwietnia 1990

GRA ŁKS

SENIORZY Łomżyńskiego Klubu Sportowego będą grać: 1.04 o godz. 15.00 z „Sokółką” Sokółka, 15.04 o godz. 16.00 z „Mazurem” Pisz, 13.05 o godz. 15.00 z „Olimpią” Zambrow, 16.05 o godz. 17.00 z „Jagiellonią II” o godz. 15.00 ze „Spartą” Augustów, 10.06 o godz. 15.00 z „Warmią” Grajewo, 24.06 o godz. 15.00 z „Legą” Lega.

JUNIORZY: 3.04. godz. 14.00 z „Jagiellonią II”, 29.04 o godz. 14.00 ze „Skrą” Czarna Białostocka, 3.06. o godz. 14.00 z

„Włókniarzem” Wasilków, 14.06 o godz. 15.00 z „Sokołem” Sokółka.

Wszystkie mecze na stadionie w Łomży.

SUKCESY „ZORZY”

Sekcja taekwondo przy MKS „Zorza” w Łomży była organizatorem ogólnopolskich eliminacji do mistrzostw Polski tej dyscypliny. W eliminacjach, które odbyły się 18.03, wy-

startowało 5 klubów. Znakomicie zaprezentowali się zawodnicy „Zorzy”, którzy zajęli cztery pierwsze miejsca w poszczególnych wagach. Swoją sukces sportowy zawdzięczają trenerowi, panu Jerzemu Millerowi. W zorganizowaniu rozgrywek pomógł finansowo Urząd Miasta, wspierając działaczący finansowo. A oto zwycięzcy z „Zorzy”:

● W wadze 50-54 kg — II miejsce zajął Grzegorz Gabrielski;

● W wadze 54-58 kg — I miejsce przypadło Mariuszowi Cekale.

● W dwóch kolejnych wagach zwyciężyli: Jarosław Świątkiewicz (58-64) i Bogdan Mioduszewski (64-70). W tej ostatniej kategorii również II miejsce przypadło łomżyńczykowi — Pawłowi Chońskiemu.

● W najcięższej kategorii (powyżej 70 kg) zwyciężył Grzegorz Kopczewski.

INFORMACJE KULTURALNE

● MDK—DST zaprasza na spektakl pt. „Warszawa” w wykonaniu hiszpańskiego teatru Fundacion Gombryowich. Przedstawienie odbędzie się 2 kwietnia o godz. 18.00 w sali ODK przy ul. Małachowskiego. Bilety w cenie 2 tys. zł do nabycia w galerii „Pod Arkadami” oraz przed spektaklem.

KINA

„RELAX” Zambrow: „Critters”, USA od 1. 12; 29-31.03 — „Kornblumenblau”, pol. od 1. 18.

„OAZA” Jedwabne: 28.03 — „Mała czarownica”, CSRS b/o, 29.03 — „Fatalne zauroczenie”, USA, od 1. 18.

„KARD” Łomża: 27-28.03 — „Bilitis”, franc. od 1. 18, 27-28.03 — „Pilkarski pokier”, pol. od 1. 18; 29.03-2.04 — „Nocne jas-trzębie”, USA, od 1. 18; 29.03-2.04 — „Mucha II”, USA, od 1. 18.

„MILLENIUM” Łomża: 27-29.03 — „Fortuna kołem się toczy”, USA od 1. 15, 30.03-2.04 — „Galimatias czyli Kogel-mogel II”, pol. od 1. 15.

„KOSMOS” Zambrow: 27-29.03 — „Superglina”, USA, od 1. 18; 30.03-2.04 — „300 mil do nieba”, pol. od 1. 15.

Ogłoszenia ekspresowe

ZAMIENIĘ nowy ciągnik „ZETOR” 7711 na nowy ciągnik C-360 lub nowy „TARPAN” — diesel. Wiadomość: Szczepan Mazewski, Taraskowo 35, gm. Wiczna, 18-431 Bożejewo. K-635

WIZY DO USA, RFN i innych krajów za 40 tys.

złoty. Usługi paszportowe, wycieczki: Izrael, Kowno-Wilno, Leningrad, Tbilisi, Tajlandia i inne, ubezpieczenie „WARTA”, Wouchery-Grecja (maj — październik). Łomża „GROS”

Wąska 28, tel. 49-82. Punkt Ciechanowiec, Mickiewicza 10/3, tel. 170 (czwartki od 9.00 do 14.30). Polecamy szybko, wygodnie, tanio!

ZAMIENIĘ własnościowe M-3 na M-2. Łomża tel. 22-54.

K-636

WIERCENIE studni. Adam Mackiewicz, 05-200 Wołomin, ul. Zgoda 1.

K-639-o

K-640-o

PISZĄ INNI...

NASZA SOLIDARNOŚĆ dwutygodnik wydawany przez KO i NSZZ RI „Solidarność” w Ciechanowcu.

● **JÓZEF WALCZUK** odnotowuje przykład „choroby spółdzielczej”, jaką w okresie wyborczym w spółdzielczości była weryfikacja członków, by pozbyć się niewygodnych: „Rada Gminna NSZZ RI „Solidarność” i Prezydium Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” miasta i gminy Ciechanowiec w wyniku wspólnych działań i akcji protestacyjnej z czwartku 1 marca br. osiągnęły z Radą Nadzorczą porozumienie, w którym Spółdzielnia zobowiązała się uznać za nieważną dotychczasową weryfikację swoich członków; opracowała nowy harmonogram zebrań wiejskich, które wyłonią swoich delegatów na Walne Zebranie; zebranie to wybierze Radę Nadzorczą i zdecyduje o dalszych losach Spółdzielni; GS wycofała też umowę o przekazaniu targowicy w ajencji”.

● Artykuł ks. **ARTURA PŁACHNO** „Walka o prawdę” kończy myśl, którą warto zapamiętać: „Trzeba już teraz o prawdę walczyć nie z kimś innym, ale z samym sobą”.

Zanotowano już pierwsze w tym roku utonięcia w Narwi. 18.03 dziesięcioletni Zbigniew C., który w towarzystwie dwóch kolegów spędzał niedzielne popołudnie nad rzeką (w okolicach Jednaczewa) wskoczył do wody i utonął.

W ostatnim okresie milicja zanotowała wzrastającą liczbę wypadków drogowych, których ofiarami stały się dzieci. ● 16.03 w Stawiskach 4-letni Paweł wbiegł na jezdnię prosto pod koła nadjeżdżającej ciężarówki. Dziecko z poważnymi obrażeniami przewieziono do szpitala w Kolnie. ● W niedzielę 18.03 ojciec wioził motocyklem czterolatniego syna na luku trasy Mały Płock—Rosieniec motocyklista zjechał na pobocze, uderzył w betonowy słupki i wpadł do

rowu. Obaj zostali w ciężkim stanie odwiezieni do szpitala w Łomży. ● W Wasoszu na przejażdżkę traktorem wybrał się 27-letni Tadeusz O., nie posiadający prawa jazdy. Kierowca nie zapanował nad pojazdem i wpadł na pięcioletnią dziewczynkę, którą z bardzo

Z KRONIK MO

poważnymi obrażeniami przewieziono do szpitala w Grajewie. ● Tragicznie zakończyły się prace polowe rolnika ze wsi Twarogi Trąbnica (gm. Perlejewo). Wziął on na ciągnik swoją sześciolatnią córkę i rozpoczął wałowanie pola betonową belką. Z nie wyjaśnionych przyczyn dziewczynka spadła z traktora, dostała się

pod belkę i poniosła śmierć na miejscu.

W Łomży 17.03 odnaleziono zwłoki chłopca, który dwa tygodnie wcześniej wyszedł do szkoły i zaginął. Na ciało szesnastolatka natrafiono w nie wykończonym domu przy Szkole Zambrowskiej.

W niedzielę 18.03 na trasie Wysokie Maz.—Zambrow doszło do tragicznego wypadku samochodowego. Fiat 125p kierowany przez osiemnastolatka zjechał nagle na lewą stronę i uderzył w nadjeżdżającego poloneza Kierowca poloneza i jego dwaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu, sprawca wypadku został przewieziony do szpitala w bardzo ciężkim stanie.

PRZEDSIĘBIORSTWO „POLMARK” ZATRUDNI

● zootechników, weterynarzy do zakupu zwierząt hodowlanych w rejonie zamieszkania oraz do pracy w Babsku (skierniewickie).
MIESZKANIE SŁUŻBOWE.
Oferty pisemne: Warszawa ul. Oksywska 13. K-1548-1

FIRMA „APOL” 18-300 Zambrow, ul. Ostrowska 5, tel. 25-36

ORGANIZUJE WYCIEZKI DO USA
● 11 dni w Nowym Jorku
● 14 dni w Chicago
ATRAKCYJNE CENY:
Nowy Jork 1200 USD + 2 000 000 zł.
Chicago 1400 USD + 2 000 000 zł.

TERMINY:
czerwiec 3.06 do 14.06
lipiec 1.07 do 12.07
sierpień 1.08 do 12.08
wrzesień 2.09 do 13.09
czerwiec 15.06 do 29.06
lipiec 14.07 do 28.07
sierpień 14.08 do 28.08
wrzesień 15.09 do 29.09
Ilość miejsc ograniczona. Zapisy przyjmujemy od 16 marca 1990 r.
Blizsze informacje: Zambrow, tel. 25-36 ul. Ostrowska 5.

Posłowi
MIECZYSLAWOWI CZERNIAWSKIEMU
wyrazy współczucia z powodu śmierci
MATKI
składa zespół „Kontaktów”

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. **CELINIE SIKORSKIEJ**
z powodu śmierci
MATKI
składają:
Dyrekcja i współpracownicy
RSW „Prasa-Książka-Ruch”
O/Łomża
K-120

Wyrazy szczerzego współczucia
Kol. **LIDII MROZICKIEJ**
z powodu zgonu
MATKI
składają:
Dyrekcja, Zw. Zaw., pracownicy
WPHW w Łomży
oraz współpracownicy
Rejonu Zambrow
K-122

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Joanna Gospodarczyk, Maria Kaczyńska — sekretarz redakcji, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Stefan Ostrowski — zastępca red. nacz., Gabriela Szczesna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski. Fotoreporter: Gabor Lőrinczy. Redaktor graf.: Stanisław Tomaszek Red. techn.: Henryk Sołtysiak. Korekta: Zdzisław Popławski, Jolanta Kowalczyk.

STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Bolesław Deptuła, Adam Dobroński, Stanisław Kędziewski, Wiesław Kolowski, Leszek Kocoń, Grażyna Kulesza-Szypulska, Piotr Kunciewicz, Jan Oniszczuk, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpański, Andrzej Tchórzewski, Wiesław Wenderlich, Alicja Zagórska.

ADRES REDAKCJI: Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-093 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty” 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Zam. 404, F-63

KONTAKTY

1 kwietnia 1990

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

11/01/01

RYBY (21 II—20 III): Co ma być i tak będzie. W tym tygodniu nie masz wpływu na zdarzenia, przyjmuj je z pokorą i staraj się minimalizować ich skutki. Paniętaj też o zdrowiu! Masz jakieś zadawnione i nie do końca wylezione dolegliwości, które właśnie teraz mogą się odezwać. Nie wydawaj też pieniędzy — zakupy nie będą korzystne. Wystrzegaj się Skorpiona!

BARAN (21 III—20 IV): Niesnaski w pracy spowodowane napiętą sytuacją i brakiem pewności jutra. Musisz to przecześć, nie ma innej rady. W sprawach serca rozkwit — wiosna, to prawda, ale czy nie za wcześnie jeszcze aby? Zagraj w którąś z gier leczebowych, postaw na swoją dąbą urodzenia pomniejszoną o poczworną wielokrotność drugiej cyfry w dacie. Noś przy sobie kasztan.

BYK (21 IV—21 V): Tydzień najlepszy z możliwych, drugiego takiego w tym roku z pewnością mieć nie będziesz. Zatem rozglądaj się uważnie wokół siebie i nie przegap żadnej okazji, bez względu na

to, czego będzie ona dotyczyła. Związczą w dziedzinie finansów możesz zabiysnąć. Jak? To już Twoja sprawa.

BLIZNIĘTA (22 V—21 VI): W pracy perturbacje związane z finansami. Nie daj się ponieść emocjom, rozegraj całą sprawę wolno, ale odważnie. Nie pozwól wchodzić sobie na głowę. Sprawy serca na wirażu. W tej materii musisz okazać wiele cierpliwej pomysłowości. Dobry kolor — szary. Szczęśliwa liczba — 17.

RAK (22 VI—22 VII): Jakies poważne kłopoty, związane najprawdopodobniej z domem. Kłopoty miną. Ty zostaniesz. Nie rób z tego tragedii, nie warto. W pracy też drobne niesnaski. Czy nie z Twojej winy aby? Przemysł sobie własne postępowanie w ostatnich tygodniach i wyciągnij z tego właściwe wnioski. Warto!

LEW (23 VII—22 VIII): Lwy w tym tygodniu nie będą miały łatwego życia. Zaczętej pracy raczej nie skończą, a jeśli nawet, to z mizernymi wynikami. Za to w domu wszystko w najlepszym porządku, co ostatnio zbyt cze-

sto miejsca nie miało. Nos przy sobie bursztyn oprawiony w miedz. Dobra cyfra — 3.



PANNA (23 VIII—22 IX): Napięcia, nerwy, stresy. Może warto pomyśleć o jakimś kilkudniowym odpoczynku? Ten tydzień wydaje się być na to idealny. Jeśli możesz, weź kilka dni urlopu i jedź

np. na ryby albo gdzieś do przyjaźni. Byle dalej od Twojego miejsca zamieszkania. O pieniądze nie musisz się szczególnie martwić. Za kilka dni finansowa niespodzianka, pozytywna, rzecz jasna.

WAGA (23 IX—22 X): Musisz się zdobyć na większą nieco dozę optymizmu. Co Ci da to wieczne zamartwianie się? Przecież tak czy owak większość spraw Ciebie dotyczących nie od Ciebie zależy. Powinieneś to wreszcie zrozumieć i nie dać się ponieść zbytnim emocjom. Zdrowie na szczęście w normie, takie same finanse. Napisz wreszcie ten list, który winien być przez Ciebie napisany już dawno.

SKORPION (22 X—21 XI): Odpocznij wreszcie. Usiądź na chwilę i zastanów się nad swoją przyszłością. Tak dalej żyć nie można, prawda? Nie rozpaczaj jednak, weź się w garść i zacznij działać. Pod koniec tygodnia możliwa niespodzianka związana z dawno zapomnianymi planami. Nie przepuść okazji!

STRZELEC (23 XI—21 XII): Dobry tydzień, choć może

trochę bezbarwny. Nie próbuj jednak dobarwić go w sposób dobrze Ci znany! Już lepiej zgodź się na tę bezbarwność. A w pracy zajmuj się wyłącznie pracą. Te rozgrywki zostaw wytrawnym graczom. Sam tego nie potrafisz, więc po cóż Ci to? Nos przy sobie koral oprawiony w srebro.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I): Szykują się jakieś bardzo poważne zmiany. Dobrze przemyśl propozycję, którą złożą Ci około czwartku. Nie spiesz się z podjęciem decyzji, przeanalizuj wszystkie za i przeciw. W sprawach serca kompletny zastój. Natomiast finanse otwierają przed Tobą jakąś niebywałą szansę. Nie przegap jej!

WODNIK (21 I—20 II): Tydzień bezbarwny, tak samo jak parę ostatnich. Czekasz na zmiany, ale jakos one nie nadechodzą. Nie przejmuj się tym, wkrótce będziesz miał tych zmian w nadmiarze. Zbieraj więc siły i nie zapominaj o ludziach, którzy dobrze Ci życzą. Dobry kolor — niebieski, pomysłna cyfra — 9.

POUCZENIA

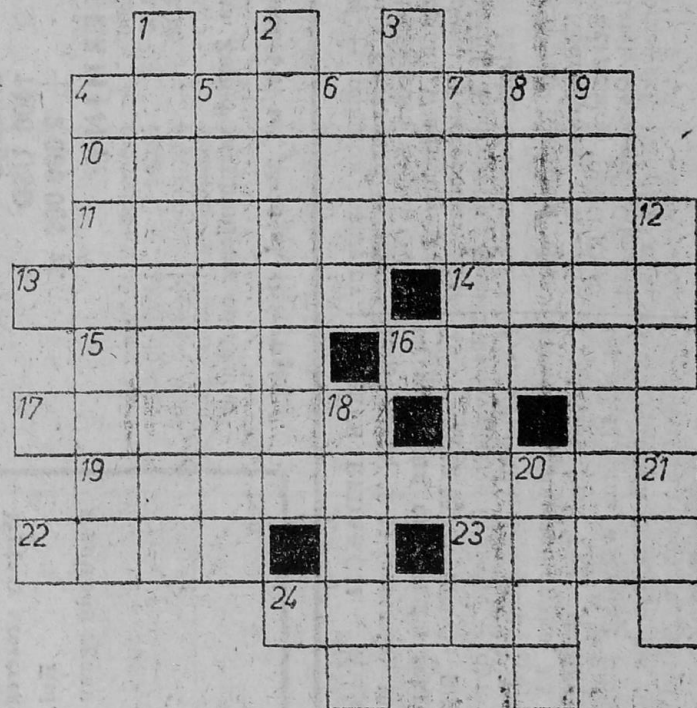
Rewolucjonista nie ma niczego poza swoją ideą, która jest jego całym bogactwem jak najbardziej materialnym. Rewolucjonista nie musi mieć niczego — poza wiarą w sprawę!

Fidel Castro

KRZYŻÓWKA
Z nr. 13

NAGRODY

WAGA ŁAZIENKOWA
APARAT DO MASAŻU
KSIĄŻKI



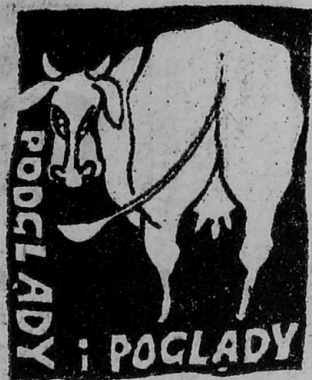
POZIOMO: 4) wyspy na Oceanie Spokojnym zwane Wyspami Zółwimi, 10) zespół przyrządów, urządzeń, 11) całokształt twórczości piśmienniczej, 12) ozdobna rekojęść szabli japońskiej, 14) hodowca bydła w Mongolii, 15) żona radcy, 16) miękkie, niebolesne wypukłości na nogach konia, 17) podpuszczka, 19) dawna nazwa stolicy Republiki Mongolskiej, 22) walcza na niej zapaśnicy, 23) drzewo liściaste, 24) Maciej, znany polski działacz ruchu ludowego.

PIONOWO: 1) kierownictwo portu, 2) Anna, słynna tytułowa bohaterka znanej powieści rosyjskiej, 3) cukrowa na patyku, 4) „dłochliwa” potrawa mięsna, 5) bieranina, krzatanina, 6) ona i on, 7) naturalne tworzywo termoplastyczne, 8) „palindromowe” miasto w środkowej Boliwii, 9) stolica Bosni i Hercegowiny, 12) w mitologii greckiej uosobienie i bogini nieszczęścia, 13) bezculka na wino, 20) imię Erenburga, znanego pisarza rosyjskiego, 21) czeskie „tak”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 9/90

POZIOMO: szadź, siemię, Książ, stróża, sekarka, węglarz, żakręt, rzeza, środek, okręt. **PIONOWO:** zastęp, dragal, pięta, smród, petak, skręt, Ślązak, prosię, część, skron, węzeł.

Nagrody wylosowali: STANISŁAW BUJNOWSKI z Zambrowa (poduszkę elektryczną), DANUTA JASTRZEBSKA z Nowogrodu (książkę), HALINA KEDZIOR z Moniek (książkę), LUCYNA RUTKOWSKA z Wołomina (książkę), BARBARA ŚLWKA z Zambrowa (zapalarkę do gazu).



• Tytuł z „Tygodnika Kulturalnego”: „Koniec PZPR”.

Dopiero w marcu 1990?

• Tytuł z tygodnika „Prawo i Życie”: „Wzrosły rachunki za trzeźwość”.

Natychmiast trzeba dać w rure!

• „Dziennik Łódzki”: „W poselskim hotelu postowie korzystają z jedno- i dwulóżkowych pokojów. Te pierwsze przeznaczone są dla funkcyjnych parlamentarzystów: marszałków i przewodniczących komisji (...). Standard tego pokoju podnosi również kolorowy telewizor. W dwuosobowych są czarno-białe”.

I słusznie. Funkcyjnym zawsze trzeba pokazywać barwniejszą rzeczywistość.

• „Życie Warszawy”: „Ambasada Bangladeszu zawiada-

mia, że została jej skradziona okrągła pieczęć o treści: „Embassy of the Peoples Republic of Bangladesh, Warsaw”.

Łebski złodziej, nie ma gadania. Wszak coraz nam bliżej do Bangladeszu.

• „Polityka”: „W 37 regionach «Solidarność» w całym kraju wybrano już władze. Można się więc pokusić o podsumowanie wyników. Typowy szef regionu ma 41 lat średnie wykształcenie techniczne, najczęściej jest to elektryk”.

Unificatio, unificatorum, unificans?

• Anna Tatarkiewicz w „Polityce”: „W Polsce skończył się czas lewicy skrajnej, fanatycznej, dogmatycznej, zamkniętej, nadchodzą zaś czasy lewicy umiarkowanej, tolerancyjnej, myślącej, otwartej”.

Brakuje jeszcze jednego przymiotnika — konspiracyjnej.

• „Sztandar. Młodych”: Przewodniczący «Solidarność» ogłosił, że jeśli składki członkowskie będą niskie, jak obecnie, to w maju ogłosi bankructwo związku”.

Rewolucja własne dziecięce potrze?

• „Tygodnik Solidarność”: „W Polsce wiele jest skrajnej biedy. Nedzarze buntują się i żądają. Ci proletariusze (...)”.

Nie łączą się jeszcze?

Lata 50. Nauczyciel pyta: — Powiedz Jasiu, czy w twoim domu wisi portret Stalina?

— Nie, proszę pana — grzecznie odpowiada Jas.

— A Bieruta?

— Nie, proszę pana.

— To może Bermana?

— Też nie — mówi Jasio. — Ale tato powiedział, że jak wyjdzie cało z UB, to powiesi wszystkich trzech.

Rozprawa sądowa w 1951 roku.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Nie, Wysoki Sądzie! Ja tylko mówiłem prawdę.

— A więc jednak oskarżony przyznaje się do winy!

Rozmowa w tramwaju, lata siedemdziesiąte.

— Jaka jest różnica między szminką a rządem?

— pyta pewien wesołek i nie czekając, aż ktoś odpowie, mówi: — Szminka jest do ust, a rząd do d...

Nagle do wesołka podchodzi elegancki cywil i pyta: — A jaka jest różnica

ZAKAZANY WIC

między tramwajem a panem?

— Nie wiem — odpowiada wesołek.

— Taka, że tramwaj pojedzie dalej, a pan wysiądzie ze mną!

— Ależ panie władzo — reflektuje się wesołek. —

Miałem na myśli sanacyjny rząd przedwojenny.

— Wy się tu teraz nie wykręcajcie! Jestem tajniakiem od lat i dobrze wiem, który rząd jest do d...

Rozmowa prymasa Glempa z ministrem Urbanem:

— Księżu prymasie, jesteśmy do siebie dość podobni, jednak cieszę się wśród ludzi znacznie mniejszym, niż wy, autorytetem.

— Między uszami — odpowiada prymas — też trzeba coś mieć.

Rok 2000. W rubryce: „Pochodzenie społeczne” piszemy: „Dziad z dziada pradziada”.

Dowcipy nadesłane na konkurs pod hasłem „Zakazany wic”.

KONTAKTY

1 kwietnia 1990